

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 20 h. | 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. | wysyłka 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. | pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na

„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
wych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Nasze stanowisko

wobec wystawy wszechsłowiańskiej w Petersburgu.

II.

Ponieważ wystawcy mają być klasyfikowani
nie według terytoriów państwowych, ale według
szczepliwości, przeto rzeczy polskie mają być zebrane
razem.

Zwolennicy wystawy zapewne przedstawiają to
sobie, jako pożyteczny dla każdego obraz całej
Polski.

Piast (?) — renegatem.

Mianowanie generał-gubernatorem wileńskim
księcia Światopłk-Mirskiego, spowodowało porusze-
nie w prasie rodowodu nowego, na stolicę Murawje-
wów, dygnitarza, przypominając niezbyt odległe je-
szcze dzieje niejakiego Teofila Mirskiego, który,
nabywszy za pieniądze papiery rodzinne książąt
Mirskich, nie darmo także zapewne wyrobił sobie
za pośrednictwem Hankiewicza i Nowosilcowa po-
twierdzenie tytułu od cara Mikołaja I-go.

Osobistość w ten sposób nowo-upieczonego księ-
cia, odegrała następnie na emigracji, jako wychodź-
ca porewolucyjny, rolę arcy-smutną, rozgłośną chwi-
lowo, pogrzebana dziś w niepamięci, a której wydo-
bycie z zapomnienia winnoby, sądzę, i na czasie
być, i nie bez pożytku.

Jakiem wiedziony uczuciem jeden z najbez-
wstydniejszych renegatów naszych znalazł się
w szeregach armii powstańczej z 1831 roku i to na
czele oddziału, bezprzedmiotową byłoby dziś rze-
czę dociekać, nie udział ten wszakże, to pewnem,
dziada, utorował wnukowi drogę do generał-guberna-
torstwa, ani też tradycje „patriotyczne“ przod-
ków do obejmowania takich posad przygotowały
potomstwo.

Odmienność zgola ku celowi temu wiodła ścież-
ka, no i odmienność zgola tradycja.

Czy książę Mirski, już jako agent moskiewski,
udawał się zagranicę, o co go na emigracji posąd-
zano, nie jest rzeczą dowiedzoną; sztuki i sztuc-
czki, których dla osłodzenia sobie ciężkiej doli
wygnańca we Francji i Algierze na najrozmaitszych
stanowiskach dopuszczał się ów, jak się tytułował:
Światopłk Piast na Mirze Mirsky, przypuszczać

Tkwi w tem pewne nieporozumienie. Kiedy
przed dziesięciu laty na międzynarodowych wysta-
wach sztuki w Niemczech polskim obrazom i rzeźbom
dano dział osobny p. t. „*Wecke polnischer Künstler*“,
nikt nie dowodził, że w tem się mieści uznanie Po-
laków, jako narodu i Polski, jako narodowego tery-
torium. Czyż obecna wystawa daje pod tym wzglę-
dem wiele więcej?... Zresztą, co da, nie wiemy, ale
to już wiadomo, że Polacy z pod panowania rosyj-
skiego są wyraźnie oddzieleni od swych zakordono-
wych rodaków przez to, że będą przyjmowani na
wystawę bezpośrednio przez komitet petersburski,
który będzie odrzucał to, co się z jego punktu wi-
dzenia okaże niedogodnem.

Trzeba wziąć w wystawie udział — powiada-
ją — bo tu mamy sposobność pokazać zarówno
ogółowi rosyjskiemu, jak całej Słowiańszczyźnie, co
jesteśmy warci pod względem cywilizacyjnym.

Czy pokażemy?..

Wystawimy naszą sztukę. Prawda, że jest co
pokazać, jeżeliby wybitniejsi nasi artyści zgodzili
się wziąć udział w wystawie. Pomijamy już nawet
to, że wiele wybitnych dzieł naszej sztuki nie bę-
dzie się tam mogło znaleźć ze względów cenzu-
ralnych.

Ale przedewszystkiem, czyż my mamy tak
wielką potrzebę przekonywania Rosyan lub innych
Słowian, że nasza sztuka coś warta? Nam odma-
wiają czego innego, ale to nam chętnie przyznają,
że mamy sztukę, że wydajemy wielkie talenty. Naj-
zaciętsi nasi wrogowie nazywają nas często „utalen-
towanym narodem“, pisma rosyjskie chętnie repro-
dukują nasze dzieła sztuki, literatura współczesna
żyje przekładami z polskiego, tylko, przyznając nam
pod tym względem wiele, odmawiają nam zdolności
i prawa rządzenia się. Zresztą, czyż my dla poka-
zania swej sztuki potrzebujemy wystawy wszech-
słowiańskiej? Przecie nas przyjmują na wszystkich
wystawach międzynarodowych, a świeżo w secesyi
wiedeńskiej nasza sztuka zwróciła powszechną uwa-
gę, pokazując się nie tylko Niemcom, ale i Słowia-
nom austriackim. Była to dla nich lepsza sposo-
bność, niż wystawa w Petersburgu, na którą przecie
tak wielu nie pojedzie. Tak samo nikt nam nie za-
brania urządzać wystaw sztuki specjalnie polskiej.
Weźmy się do tego tak energicznie, jak niektórzy
się biorą do wystawy petersburskiej, a możemy nie
większym kosztem pokazać naszą sztukę we wszy-
stkich z kolei stolicach słowiańskich.

Wystawa obejmuje dalej przemysł domowy
i drobny.

Pod tym względem, zdaje się, nikomu tak bar-
dzo nie zaimponujemy. Pod względem rozwoju prze-
mysłu domowego Rosyanie i Czesi dorównują nam,
o ile nas w niektórych gałęziach nie przewyższają
w ogromnej mierze. Zresztą, w tym zakresie wiele
rzeczy, robionych naszym staraniem, nie na nasz
pójdzie rachunek. Komitet wystawowy powiada, że
Polacy mają prawo wystawić w swoim dziale wszy-
stko, co jest wykonywane rękami robotników Pola-
ków. A więc kilimy, wyroby garncarskie i t. p. do-
prowadzone staraniem naszych władz krajowych
i naszych obywateli do poziomu, na którym można
się niemi popisać, znajdując się w dziale ruskim! To
samo będzie z produkcją Litwy, nawet w tych wy-
padkach, gdzie bezpośrednimi wytwórcami są robo-
tnicy polscy, bo gdzie prawdopodobieństwo, że ko-
mitet petersburski zechce ich za takich uznać? Przecież spis
jednodniowy rosyjski, pomimo zeznań
spisywanych, zaliczył na Litwie do narodowości pol-
skiej tylko szlachtę!

W przemyśle warsztatowym mamy sporo do
pokazania, ale mają i inni, zwłaszcza Czesi.

Co do wielkiego przemysłu, to Królestwo nie
ma prawa z nim występować, bo to przyznano tylko
zagranicznym Słowianom, Galicya zaś i zabór pruski
nie mają co pokazywać.

Jeżeli się ziszczą nadzieje, że wystawa będzie
posiadała dział kulturalno-naukowy, to będzie on na
wystawie działem głównym.

W tym dziale, gdy urządzimy dział retrospek-
tywny, dostatecznie bogaty, możemy pokazać naszym
kuzynom słowiańskim, że nie od dziś dopiero się cy-
wilizujemy. Ale tu znów ta sama historia, co ze
sztuką. Nam nikt nie odmawia świetnej przeszłości
cywilizacyjnej, świetnej w porównaniu z przeszłością
naszych kuzynów, a tylko się twierdzi powszechnie,
że to przeszłość niepowrotna, że to zamknięta księga,
na której historia położyla już swą pieczęć. Nam
trzeba przekonać obcych, że dziś żyjemy i dobrze
pracujemy dla swej przyszłości. Cóż pokażemy, żeby
to przekonanie wywołać?..

Nauka nasza dzisiejsza nikomu nie zaimponuje.
Mamy dwa wcale nie pierwszorzędné uniwersytety,
w których brak nawet dobrej atmosfery naukowej,
bo możność tworzenia nauki polskiej dało nam
w dzielnicy najuboższej, w której skutkiem nienor-
malnych warunków społeczno-politycznych ogół nie
jest zdolny nauką się zainteresować, łączność z cia-
łami naukowymi utrzymywać i dawać im zachętę do
naukowej pracy. Pracę naukową Warszawę będzie
reprezentował przedewszystkiem rosyjski uniwersytet,

kazą raczej stopniową pod działaniem twardego lo-
su deprawację, powolny w człowieku zanik naj-
świętszych uczuć, stacanie się krok za krokiem
w bagno ohydy i niestawy, tej wcale nie bohater-
skiej zresztą duszy parweniusza i karyerowicza.
Marniała ona tak lat dziesięć, aż i zmarniała do
szczętu, bo oto w 1841 roku, z datą 10 listopada,
wyszedł z druku w Paryżu list otwarty Jego Wy-
sokości Światopłk-Piasta na Mirze Mirskiego pod
adresem kuzynów: Adama (z Zawierza pod Braclaw-
wem) i Ignacego (z Zainowa pod Disną), w którym,
mianując się głową rodów: Światopłk-Piastów Mir-
skich i Światopłk-Piastów Czetwertyńskich, zry-
wając z przeszłością, odstępstwo swoje od wiary i
ojczyzny publicznie ogłasza, ohydę kroku tego sze-
regiem obelg na kraj, którego wolności bronią się
przecie dobijał, motywując. Ciekawym jest zwłaszcza
ustęp wspomnianej publikacji do kuzyna Ignacego
wystosowany, zredagowany oczywiście po francusku,
który tu ze zbiorów Muzeum rapperswylskiego w tłu-
maczeniu dosłownem a ku ohydzie autora *in extenso*
podaje.

Dokument ten klasyczny zdrady i odszczepień-
stwa brzmi:

Kuzynie!

Gdybyś wiedział, jak okrutne dziesięć lat prze-
byłem już na emigracji!

Drogo wyplaciłem się Polsce z długu wdzię-
czności za przytułek, który rodzinie mojej, jako
emigrantom rosyjskim, dała w swoim czasie.

Byliśmy zawsze bardzo nieszczęśliwi w tym
smutnym kraju, Polsce.

Jeden z moich przodków stracił Mir, dzięki lu-
piestwu i gwałtowi pewnej wielkiej rodziny litewskiej.
Inny stracił, drogą konfiskacyi, znaczny mają-
tek, Kasplę.

Straciliśmy jeszcze wiele innych majątków,

dzięki zaburzeniom, które nieustannie wstrząsały i
rozdzieraly tę nieszczęśliwą polską krainę.

Wielu z moich przodków postradało życie, wal-
cząc w szeregach polskich.

Brat mój jedyny zginął w kampanii r. 1812.

W 1831 ja znowu naraziłem się na wszystko,
wszystko ryzykowałem i wszystko straciłem. Opu-
ściłem Polskę pieszo, przebrany za chłopca.

Ja, żona, stara matka moja, i liczne moje
dzieci przeżyliśmy po 1831, wielkie niebezpieczeń-
stwa, wielkie cierpienia i wielki niedostatek mo-
żliwy.

Straciłem syna i dwie córki, skutkiem tych
okropnych wypadków z 1831.

Sądzę tedy, iż przodkowie moi i ja, jakkolwiek
Rosyanie z pochodzenia, dość już przeniesiliśmy nie-
szczęść, na rzecę Spławy, którą Polacy sami, przez
swoją wiekiustą nieroztropność dobrowolnie, od bar-
dzo dawna i na zawsze zatracili.

Polacy winni byli zawsze łączyć się, możliwie
najściślej, z braćmi swoimi Rosyanami, w celu wy-
pierania ze starych posiadłości słowiańskich, Szwe-
dów, Tatarów, Turków i Germanów.

Ale Polacy postępowali zawsze w ręcz prze-
ciwnie.

Bo łączyli się ustawicznie przeciw Rosyanom
ze Szwedami, z Tatarami, z Turkami, z Papieżem i
z Francuzami.

Gdyby Opatrzność nie była raczyła błogosła-
wić heroicznym, bezprzykładnym w historii wysił-
kom, których Rosyanie przez ciąg ośmiu wieków nie
przestawali przeciwstawiać tak liczny i potężny
nieprzyjaciółom, to waryacka i fałszywa polityka Po-
laków, przyprowadziwszy o upadek Rosyan, pociągnęłaby
za sobą następnie i nieomylnie zagładę Polski sa-
mej, wraz z całą, wielką rodziną słowiańską.

w którym Polakom katedr nie dają. Nauka polska, trzymająca się po za uniwersytetem, dziś o wiele gorzej stoi, niż przed laty choćby kilkunastu i skutkiem braku odpowiednich warunków stopniowo uada. W zaborze pruskim lub na Litwie o właściwej pracy naukowej prawie nie ma mowy.

Czemże jest nasza praca kulturalna? W zaborze rosyjskim jest ona przeważnie tajna. Jawnie prowadzą ją za nas bracia Słowianie lub instytucje polsko-rosyjskie, jak kuratorya trzeźwości, które napewno zajmą na wystawie pierwsze miejsce, jako świadectwo, że dopiero policyjanci rosyjscy uczą nas dla ludu pracować.

W zaborze pruskim nasza praca kulturalna jest bardzo jednostronna, idzie w kierunku więcej ekonomicznym, wykazując w innych działach braki, za które się możemy nawet przed Słowianami lub Chorwatami wstydić. Czyż nie wstyd np. z punktu widzenia słowiańskiego, że nie mamy tam nawet towarzystwa krajoznawczego? Wogóle badanie własnego kraju jest u nas w porównaniu z innymi Słowianami haniebnie zaniedbane. Przecie my jesteśmy jedynym z większych narodów Europy, nie posiadającym towarzystwa geograficznego. Nawet Galicya w tym kierunku nic nie robi. Prawdopodobnie zechcemy wysunąć na pierwszy plan naszej wystawy pracę stowarzyszeń i instytucyj kulturalnych w Galicyi? Ależ w porównaniu z Czechami to, co my robimy, jest śmiesznie małe!..

Nikt się na istotnej naszej wartości nie pozna, patrząc jedynie na rezultaty naszej pracy i do tego tylko pracy jawnej. Chcąc nas ocenić, trzeba wiedzieć, czego nam robić nie wolno, co inni za nas naszym kosztem robią, jaką drogą i kosztem jakich ofiar musimy najprostszemu swoje potrzeby cywilizacyjne zaspakajać.

A tego nam pokazać nie pozwolą.

Belcredi.

Wiedeń, 4 grudnia.

(A.) Jedną z najbardziej spotwarzanych osobistości politycznych Austrii konstytucyjnej, Ryszard hr. Belcredi, zmarł we wtorek wieczorem nad jeziorem Traun, w cichem zimną Gmunden, spowitem w śnieg i sople lodu...

Nienawiść Niemców centralistycznych, nienawiść dziennikarstwa, które się zowie liberalnem, nienawiść tych wszystkich, którzy chcieliby widzieć Austrię państwem niemieckim i zniemczonem, plwa na pamięć Belcrediego, fałszuje jego czyny, dopisuje komentarze wykrętne w dniu, w którym na smętny cmentarz w alpejskiem ustroniu zaniosą zwłoki szczerzego federalisty. Cała nienawiść bowiem wytrysła z faktu, że Ryszard Belcredi wywiesił sztandar federalistyczny.

Jako wyborny prawnik i jako doświadczony administrator, Belcredi teoretycznie i praktycznie przyszedł do wniosku, że Austrię nie można rządzić centralistycznie i nie można jej germanizować. Bankructwo polityczne centralisty Schmerlinga, który chciał uprawiać w dalszym ciągu system Bacha w przeróbce konstytucyjnej, to załamanie się haniebne hegemonii niemieckiej w połowie 1865 r. dowiodło, że Belcredi miał stu-

nie od dzisiaj dopiero wymówki te polityce czynią i postępowaniu Polaków.

Dowiodę w swoim czasie, iż od 35-ciu lat, wyrzucam to Polakom i że zawsze te same dawałem im rady; przed ostatnią wojną jako radca w delegacji administracyjnej Rady stanu i jako członek Sejmu — w czasie wojny jako naczelnik wojskowy i cywilny na lewym brzegu Niemna — po wojnie zaś, jako członek emigracyi.

Urodzony w Polsce, dopełniłem względem kraju tego nietylko najściślejszych obowiązków człowieka honoru, ale posunąłem poświęcenie swoje do ostatnich granic.

Mimo bowiem pełnego przekonania, iż sprawa polska bezwzględnie jest niemożliwą, poświęciłem jej przecie stanowisko swoje i los moich nieszczęśliwych dzieci.

Wszystko jednak musi mieć granice. Rozum i sumienie przypominają mi, że Rosjaninem jestem z pochodzenia; że rodzina moja należała pierwotnie do kościoła słowiańskiego prawosławnego i to do epoki nie bardzo jeszcze odległej: że ojcem jestem licznej rodziny; że głową jestem naturą rodziny książąt Światopełk-Piastów Mirskich i jej młodziej gałęzi książąt Światopełk-Piastów Czetwertyńskich i że wspólny interes tych dwóch gałęzi rodziny naszej, nakłada na mnie znaczne zobowiązania.

Mam nadzieję, iż łaska cesarza raczy, w najbliższym czasie, zezwolić na powrót mój do Rosyi.

Poświęcę się wypełnieniu tych wszystkich zobowiązań z całą możliwą dla mnie gorliwością i oddaniem się, jako chrześcijanin Słowianin prawosławny, jako syn najwyższego ojca Rosyi, jako ojciec rodziny i jako głowa wszystkich książąt Światopełk Piast Mirskich i Czetwertyńskich.

Jestem obecnie w Paryżu w codziennych i jak najbliższych stosunkach ze wszystkimi zna-

szność. Austriya może się odrodzić jedynie jako federacya ludów równouprawnionych i zadowolonych. Austriya może zakwitnąć, jeżeli jej kraje koronne będą rządzone nie według szablonu centralistycznego, lecz odpowiednio do swej indywidualności historyczno-politycznej. Austriya może tylko zyskać politycznie i ekonomicznie, jeżeli czynniki decydujące w państwie ograniczą szczerp niemiecki, do roli *primi inter pares*.

To wszystko Belcredi wypowiedział w manifestach, rozporządzeniach, przemówieniach. Przeciwnicy zdołali go obalić, wyzyskawszy przeciwko niemu okoliczności zewnętrzne, przypadkowe, sprowadzone przez innych. Ale mimo jego upadku dnia 7 lutego 1867 r. po rządach, które trwały zaledwie 18 miesięcy (od 27 lipca 1865), zasady polityczne, przez niego postawione, przetrwały wszelkie burze. Zwolna zbliżamy się do ich urzeczywistnienia. Wiele oznak zapowiada nawet, iż Austriya albo musi się zmienić w federacyę ludów równouprawnionych i zadowolonych, albo przestanie istnieć.

Belcredi, jak Badeni, pochodził z rodziny włoskiej, która w połowie wieku XVIII, osiedliła się w Czechach. Po skończeniu uniwersytetu przesłużył lat dwadzieścia na rozmaitych urzędach administracyjnych. Znał tedy wybornie mechanizm państwowy, budowę monarchii, jej strukturę narodową. W „teatrze Schmerlinga“, jak zwano parlament, zbudowany z drzewa niedaleko Schottenringu, zasiadał jako delegat Sejmu śląskiego zrazu, potem czeskiego. Już wtedy występował z krytyką rządów Schmerlinga, umiarkowaną w formie, rzeczowo nieublaganą. Ta krytyka zwróciła na niego uwagę sfer decydujących. Wprawdzie wrogowie Belcrediego twierdzą, że do jego wzniesienia przyczyniła się głównie teściowa, hrabina Welden, która jako „aja“ (ochmistrzyni) dzieci cesarskich miała na dworze wpływ wielki. Natomiast cóż naturalniejszego, że po bankructwie Schmerlinga władzę powierzono temu politykowi, który owo bankructwo przeprowadził zawczasu?

Zowią gabinet Belcrediego „gabinetem trzech hrabiów“. Pierwszy to sam Belcredi; drugi — to minister spraw zagranicznych hrabia Mensdorff (późniejszy książę Mensdorff Pouilly), powołany na to stanowisko z posady namiestnika galicyjskiego; trzeci — minister skarbu, hr. Larisch, wielki pan śląski.

Był jeszcze czwarty hrabia w owym gabinecie Maurycy Esterhazy, nie piastujący teki, lecz wywierając wpływ duży tak na sprawy wewnętrzne, jak i zagraniczne.

Szefem sekeyi u boku Larischa, bardzo wpływowym, był baron Becke, przez czas dłuższy urzędujący we Lwowie. Umiął po polsku, z Polką się ożenił (łączą nazwisko pani Becke z nazwiskiem Zygmunta Kaczkowskiego), Polaków lubił. Ów Becke był potem sam ministrem skarbu, zrazu austriackiego za Beusta, następnie skarbu wspólnego i na tym stanowisku umarł w 1870 roku. Baron Beust skarżył się w „Pamiętnikach“ na panią Becke, iż go nazywała głośno moralnym sprawcą śmierci męża.

Baron Becke grał rolę ważną za epoki Belcrediego. Centraliści oczerniali go niemal tak namiętnie, jak samego prezesa ministrów (ministra stanu). Na dnie tych napaści leżała prywatnie. Plener (ojciec) jako minister skarbu Schmerlinga nie zdołał uporzą-

komitościami politycznymi francuskimi i zagranicznymi.

Znam więc dokładnie położenie polityczne Europy.

Wiem, iż pokój ogólny na długo jest zapewniony.

W czasie tego ogólnego pokoju, Rosya, przez ulepszenia moralne i materialne, a przede wszystkim przez jednolitość religijną i polityczną wszystkich swoich mieszkańców, dosięgnie najwyższego stopnia potęgi i wielkości.

I jeżeli dnia którego pokój ogólny zerwanym zostanie, wszystko jedno w jaki sposób, przez wojny czy przez rewolucye, Rosya niezgo obawiać się nie będzie potrzebowała; przeciwnie, Rosya tylko sama, wszystkie będzie wtedy miała korzyści ze sobą, ponieważ masa ludu rosyjskiego wierną pozostanie zawsze religii swojej i najwyższemu ojcu swojemu.

Pełne to chwały dla całej wielkiej rodziny słowiańskiej, że metropolia tej starożytnej rodziny, Rosya, ma przed sobą przyszłość, której rozmiary i znaczenie, wszelkie przewidywania przechodzą. Zbrodnią byłoby ze strony każdego Słowianina i winnym stałby się bratobójstwa i samobójstwa, gdyby obecnie nie starał się współdziałać w sprawie jednolitości religijnej i politycznej mieszkańców w wszystkich Państwach rosyjskich; jedynego warunku i jedynego sposobu zupełnego odrodzenia się, pomyślności i wielkości dla całej starożytnej rodziny słowiańskiej.

W tym to celu oddam się w zupełności do rozporządzenia i pod rozkazy najwyższego Ojca mojego i najwyższego kapłana.

Jakkolwiek przez długie i okrutne przeszedłem próby, surowe życie moje wszelako zachowało mi wszystkie siły.

dkować finansów i usunąć niedoboru. Belcredi, Larisch, Becke, pracowali w tym kierunku bardzo gorliwie. I gdyby nie wojna w 1866 r., byłiby celu dopięli. Tego Niemcy centralistyczni nie mogli i nie mogą darować Beckemu.

Ci sami Niemcy nazwali Belcrediego *Sistirungsminister* t. j. ministrem który zawiesił konstytucyę. Prawda, manifestem 20 września 1865 r. Belcredi zawiesił konstytucyę, opartą na patentach z 1860 i 1861. Zawiesił przecie nie po to, by ją zniszczyć, lecz celem jej przeobrażenia zgodnie z potrzebami ludów austriackich. Belcredi chciał zwołać konstytuante, to jest nadzwyczajną Radę państwa celem ułożenia konstytucyi. Był to krok naprzód w porównaniu z faktem, że patenty październikowe (dyplom Gołuchowskiego) i ustawy (Schmerling) opracowała biurokracya. Belcredi usunąć też chciał największą krzywdę polityczną, jaką Schmerling wyrządził ludom Austrii: niesprawiedliwe ordynacye wyborcze sejmowe z 1861. O tych ordynacyach ich redaktorzy cynicznie twierdzili sami, że mają one raz na zawsze zapewnić w Austrii panowanie Niemcom-centralistom. Belcredi zabrał się już do częściowej zmiany owych ordynacyj, już zwołał nadzwyczajną Radę państwa, gdy nagle padł pod naporem sprzymierzonych Niemców liberalnych i Madziarów, prowadzonych przez barona Beusta, powołanego z Saksonii *ad hoc* na austriackiego ministra spraw zagranicznych.

Wyzyskano przeciwko Belcrediemu wynik niepomyślny wojny z Prusakami. Tymczasem zarodek tej wojny spoczywał w niefortunnej polityce Schmerlinga i Rechberga, którzy się zapuścili w *condominium* wraz z Prusami w Slezewiku i Holsztynie. Winę za Sadowę ponosi zle kierownictwo armii w pierwszej linii, a w drugiej centraliści, którzy zrujnowali państwo i zniechęcili ludy.

Polacy w Austrii mają dużo Belcrediemu do zawdzięczenia. On to mianował Gołuchowskiego namiestnikiem (po raz wtóry) i pozwolił mu na wciągnięcie do administracyi sił polskich. On pozwolił na zmianę ordynacyi wyborczej galicyjskiej, polecając do sankcyi odpowiednią uchwałę sejmową. On to rozbił sojusz Rusinów z biurokracyą wiedeńską.

Z austriackich mężów stanu, jacy się przesunęli od 1861 r., Belcredi należał do najzyczliwiej nam usposobionych.

Z ziem polskich.

(Orze zenie landrata kluczburskiego.)

Landrat powiatu kluczburskiego wydał następujący okólnik do podwładnych sobie żandarmerów:

„Niedawno w tutejszym powiecie rozwiązano publiczne zgromadzenie jedynie dlatego, że się na niem obrady toczyły po polsku. Z tego powodu za wiadomiam, że wedle wydanego teraz decydującego orzeczenia władzy państwowej, obradowanie w języku polskim nie uprawnia do rozwiązania zgromadzenia nawet wtedy, gdy miejscowa policya nie posiada urzędnika umiejącego po polsku. Wszystkie władze miejscowe, policyjanci i żandarmi powinni się ściśle i bez wyjątku zastosować do niniejszej wskazówki. Gdyby burmistrz, albo wójt wezwali żandarmer do rozwiązania zgromadzenia za to jedynie, że ono obra-

Zdołam tedy poświęcić się w Rosyi wszelakim pracom i trudom, jak gdybym rozpoczął na nowo życie i karierę.

Dawno już przestałem istnieć dla szczęścia osobistego.

Zycie pragnę już jedynie dla dzieci swoich, rodziny, dla Rosyi i dla dostojnej dynastyi, której Rosya zawdzięcza obecną swoją wielkość i zawdzięczać będzie wielkość swoją w przyszłości.

Książę Światopełk Piast Mirsky.

Paryż, 10 listopada 1841.

(Dalszy ciąg niebawem)

Tak to skarży się, niewinnia, rozumuje i płaszczy ten klasyczny, jeden z najbezpieczniejszych może w dziejach, renegat, dwoma, jeśli wierzyć w podawane przezeń pochodzenie jego, nawrotami renegat. Zgodnie z zapowiedzią dalszego ciągu posypały się listy otwarte i odezwy i sypały jedne za drugimi i do synów Włodzimierza i Dymitra, do pojedynczych członków emigracyi i ogółu jej. Jak gdyby wrzawa, którą podniósł dokoła siebie i rodziny swojej nie wystarczała do zwrócenia uwagi i łaski „najwyższego Ojca“ i „najwyższego kapłana“ i upragniona nie nadchodziła dość rychło amnestya carska, jął z zaciekłością demoralizować koła wychodźcze, namawiając je do powrotu do kraju, powrót ten wystawiając jej jako jedyny dla niej krok rozumny i właściwy. Oczywiście postępowanie to wywołało reakcyę, emigracya od siebie odpowiadając mu poczęta już to piórem pojedynczych jej członków („Oświadczenie“ *Klimaszewskiego* z 28/3 1843 r.), już to grupami (Protest z 6/4 1843 przez kilkudziesięciu wychodźców w Tuluzie zamieszkałych podpisany), aż wreszcie pobudziła do zabrania głosu przez koło najwybitniejszych na emigracyi osobistości, które wystąpiły ze zbiorowym potępieniem, rodzajem wyroku na odstępce.

Ogłoszony drukiem po polsku i francusku pod d. 27 marca 1843 w Paryżu, a opatrzone całym szere-

duje po polsku, żandarm nie ma prawa usłuchać tego wezwania“.

W Wielkopolsce podobnych wskazówek organa policyjne dotychczas podobno nie otrzymały, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że „orzeczenie władzy państwowej“ dotyczy także innych dzielnic polskich.

„Orzeczenie to nie jest na rękę hakatystom, którzy widzą w tem pewne cofanie się rządu. Zdaje się jednak, iż rząd nie chce dalszej walki z najwyższym trybunałem Rzeszy, który kilkakrotnie wydawał uchwały, że narodowości niemieckie wobec tej Rzeszy mają prawo na zebraniach publicznych używać rodzimego języka bez względu na to, czy dopuszczający zebranie to urzędnik język ten rozumie lub nie. Owszem, władze, chcąc zebranie to kontrolować, mają obowiązek wysyłania urzędników, którym dany język nie jest obcy.“

Przegląd prasy.

— O postulatach ekonomicznych, które komisya tzw. „programowa“ złożyła Kołu polskiemu do uchwalenia, pisze *Kuryer Lwowski* między innymi:

„Organ konserwatystów krakowskich dowodzi, że komisya niezgo nowego nie wykryła, bo są to wszystkie postulaty, co do których urzędywistnienia Koło ciągle starań dokładało (?). My powiedzielibyśmy, że mianowicie postulaty te nie są wyłączną własnością polityczną Koła, lecz, że stanowią one część rozmaitych programów partyjnych w kraju. Ale właśnie dla tego nie odmawiamy komisji pewnych zasług“.

Naszym zdaniem, jest rzeczą obojętną, skąd brała owe postulaty komisya, chodzi o wewnętrzną postulatów tych wartość. Ale mniejsza o to, posłuchajmy dalej. *Kuryer Lwowski* nie wierzy w urzędywistnienie tych postulatów:

„Przedewszystkiem bowiem, jak słusznie podnoszą niektóre pisma, akcja Koła jest spóźniona. Z żądaniami należało wystąpić wtedy, gdy wszystkie stronnictwa parlamentarne konkurowały o jak największe zdobycze, lecz wówczas Koło trzymało się zasady bezinteresownego, platonicznego popierania rządu. Teraz, gdy budżet chyli się ku niedoborowi, trudno byłoby uzyskać cokolwiek z kasy państwowej dla Galicyi.“

Powtórę taktyka Koła uległa, ustępna, delikatna, nie jest w stanie czynić zdobyczy dla kraju tam, gdzie inne stronnictwa stoją nieustępne i od zaspokojenia swych życzeń czynią zależnem swoje stanowisko parlamentarne.

Wreszcie to najważniejsze, że Galicya od centralistycznego rządu i od centralistycznego parlamentu nie może bez gorzkich rozczarowań spodziewać się wydzwignięcia z fatalnego położenia ekonomicznego. Wkrótce zapewne politycy nawet kołowi dojdą do przekonania, że przyszłość kraju opierać można tylko na wyemancypowaniu Galicyi z pod przewagi prowincyj niemieckich i rządu centralnego, a z tego powodu postulat wyodrębnienia Galicyi jest najogólniejszą formułą programową także na polu ekonomicznym“.

Jest dużo słuszności w słowach powyższych. Sprawę usamodzielnienia Galicyi winno się wysunąć na plan pierwszy między innymi i ze względów ekonomicznych; w parlamencie centralnym nie możemy spodziewać się zaspokojenia wszystkich naszych wymagań, nie znaczy to jednak, żebyśmy z góry sobie

głęboko nazwisk, między którymi widnieją podpisy Mickiewicza, Słowackiego i Goszczyńskiego, dokument ten, stylem wykazujący lwie pazury autorów, brzmi dosłownie:

My, niżej podpisani, dowiedziawszy się:

Iż rozesłano tymi dniami pomiędzy Polaków listy drukowane z podpisem Xiążęcia Światopelka Piasta Mirskiego, w których Mirski obwieszcza, iż wyjednał sobie przebaczenie Cesarza Rosyjskiego, przeszedł z Wiary Katolickiej na Schyzmę i spóźniewa się, że inni Emigranci Polscy pójdą w jego ślady;

Zważywszy:

Iż, Mirski zapytany od wysłanych doń w tym celu rodaków, Goszczyńskiego, Benduskiego i Rutkowskiego, przyznał się żywym głosem do autorstwa wspomnianych listów, uczuliśmy obowiązek zebrać się w Imię Boże i ten Mirskiego czyn sumiennie osądzić.

Niżej podpisani zabraliśmy się roku 1843 dnia 27 marca, i w sumieniach naszych ten Mirskiego czyn osądziwszy i potępiwszy:

Jako wysoką zdradę przeciwko Narodowi Polskiemu, który Myśl Pańską, złożoną w wierze i nadziejach swoich święcie dochowuje;

Jako potwarz przeciwko Emigracji, która posłannictwu narodowemu wiernie dotrwa;

Jako obelgę przeciwko całemu plemieniu Słowiańskiemu, które wszelką zdradą brzydzi się;

Jako niewdzięczność przeciwko siostrze naszej Francji, która Mirskiemu przybywającemu w charakterze obrońcy narodowości Polskiej dała przytułek i karmiła Mirskiego chlebem swoim w dniu tym,

powiedzieli, że nie dostaniemy i zaniechali wszelkich domagań się w Wiedniu. Przeciwnie, w razie energicznej postawy sporo jeszcze uzyskać możemy, nadto samo wyodrębnienie naszego kraju nie spadnie nam z nieba, ale uzyskane być może jedynie przy energicznej pomocy naszej reprezentacji. Wcale też niepożądaną byłoby rzeczą właśnie w tej chwili usuwanie się energiczniejszych postów, o czym mówi *Kuryer*.

Znana podejrzliwość *Kuryera* podyktowała mu ustęp końcowy:

„A wobec tej świadomości zupełnej niemożności osiągnięcia w parlamencie wydatnych dla kraju korzyści, nasuwa się mimowoli podejrzenie, czy układanie spisu postulatów nie ma na celu okazania, że Koło bardzo się stara o dobro kraju. Gdyby tak było, obluda nie długo musiałaby zrzucić maskę, gdyż niestosunek między postulatami Koła a rzeczywistością niebawem musi zrazić nawet największych optymistów“.

— Od 1 stycznia wchodzi w życie nowo uchwalony podatek kolejowy, wskutek czego cena biletów osobowych podniesie się o 12 procent. *Dziennik Polski* z tego powodu robi bardzo ciekawe uwagi:

„Zgodziliśmy się na ustawę, więc przeprowadzone w myśl uchwał Rady państwa podwyższenie cen nie może dzisiaj być przedmiotem dyskusji.“

Zwrócić atoli należy uwagę na pewną niewłaściwość, jaka przy tej okazji zaszła przy zaokrągłaniu kwot drobnych. Ceny biletów, które dotychczas odpowiadały ściśle taksom zasadniczym, w nowej taryfie zaokrąglono na całe dziesiątki halerzy.

Například, w pierwszej strefie, tj. od 1 do 10 kilometrów kosztował bilet III kl. 26 halerzy, podług nowych taks powinien kosztować 28 hal., w nowej zaś taryfie wstawiono 30 halerzy. — W trzeciej strefie, tj. na odległość do 30 kilometrów, wynoszą koszt biletu III kl., obliczone podług nowej zasadniczej taksy $30 \times 28 = 84$ hal., lecz kolej państwowa zaokrągliła cenę na 90 halerzy. W ten sposób podwyższenie ceny biletu III klasy wynosi w tej strefie nie 12 procent, ale aż 18.5 proc. Kolej zyskuje więc na tej reformie 65 procent.

Przyznajemy wprawdzie, że pobieranie należności za bilety jazdy w okrągłych sumach, więc w całych dziesiątkach halerzy, jest tak dla kasjerów kolejowych, jak i dla publiczności, rzeczą nader wygodną, lecz w takim razie należało należności taryfowe zaokrąglić nietylko w górę, ale i w dół.

Jeżeli więc bilet kosztował ma 36 groszy, to możnaby zaokrąglić należność na 40 halerzy; jeżeli jednak wypada zapłacić tylko 34 halerzy, natenczas należność zaokrąglić się winno na 30 groszy. W całości dochodów z ruchu osobowego nastąpiłaby w ten sposób zupełna kompensata opustów z nadwyżkami“.

— Księża Bazylianie uchodzą zwykle za mniej szowinistycznych i szczerzej katolickich, niż ruskie duchowieństwo świeckie. A jednak oto, co pisze wydawany przez nich dla ludu *Missionar* (cytujemy według *Przeglądu*):

„Przejsie na obrządek łaciński jest tak ważną rzeczą, że nikt prócz papieża rzymskiego nie ma prawa zezwolić nań — kto zaś zmieni obrządek samowolnie, popełnia grzech śmiertelny, je-

kiedy Mirski kował na polską narodowość swój zamach.

Niżej podpisani postanowiliśmy ten nasz sąd, głos wspólnego uczucia naszego, przed Polską, przed Francją i przed ludy słowiańskie ponieść, a niniejszy akt zachować jako dokument mający w swoim czasie złożyć się urzędowi, któremu opatrność poleci wymierzanie na ziemi sprawiedliwości narodowej, którąśmy dziś, że przed obliczem Boga w duchu domierzyli, w sumieniach naszych świadectwo mamy.

Działo się w Paryżu, roku 1843, marca 27 dnia. Następuje 59 podpisów, jak wspominałem, wybór nazwisk emigracyjnych.

Na jednym właśnie z druków ulotnych, osoby Mirskiego dotyczących, w bibliotece rapperswylskiej przechowywanych, poniższą spotykam olówkiem, po francusku zredagowaną notatę:

„W następstwie tych publikacji (mowa o listach otwartych księcia) emigracja polska z toną swego odrzuciła Mirskiego, a dla uniknięcia skandalów na przyszłość, rząd francuski wydał Mirskiego z Francji. W towarzystwie żandarmów opuścił Paryż 15 kwietnia 1843 i udał się do Warszawy“.

Taka to droga rodzina iscie nadzwyczajnych Piastów żandarmami z Paryża odkonwojowana, via Warszawa, dostała się oto na generał-gubernatorstwo w Wilnie.

Droga i prosta i gładka.

W. KARCEWSKI.

śliby zaś przy spowiedzi (zapewne przed ks. łacińskim) otrzymał rozgrzeszenie — to i tak spowiedź ta jest nieważną, a penitent żyje nadal w grzechu. Ksiądz (rozumie się łaciński), dopomagający Rusinowi do zmienienia obrządku, grzeszy ciężko i musi złe naprawić, skłaniając Rusina, by powrócił do swego obrządku. Inaczej staje się bezbożnikiem za nieposłuszeństwo głowie księcia. I takim duchownemu powinien powieścić każdy, kogoby chciał skłonić do podobnego grzesznego czynu (pohany griszaoj): „Oj-zulku, ustami modlisz się, a w sercu grzechu się nie lękasz. Czy to pobożnie?“ Zakaz samowolnego zmieniania obrządku ruskiego na łaciński wydał sam papież rzymski; wiedzą o tem wszystkie duchowni i mają obowiązek pouczać ludzi, aby w tak wielki grzech nie wpadali, jeśli zaś popadli, aby złe naprawili powrotem do swojej ruskiej cerkwi. bo za ten grzech czeka ich wieczne potępienie (wieczna pohybel)“.

Ankieta w sprawie reformy w kraj. szpitalach.

Lwów, 5 grudnia.

Powołana przez Wydział krajowy ankieta, celem zastanowienia się nad potrzebą reform w szpitalach naszego kraju, rozpoczęła wczoraj w dalszym ciągu obrady o godzinie 10 przed południem.

Zastanawiano się przedewszystkiem nad pytaniem, jaki byłby najwłaściwszy, a dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy sposób przeprowadzenia inwestycji.

Rewident Niedzielski poruszył myśl, ażeby do kosztów budowy inwestycji przyczyniał się również skarb państwa.

Dr. Mars sądzi, iż należałoby fundusze ubogich, dochody z kar, loteryi itp. wciągnąć do funduszu inwestycyjnego.

Radca dworu dr. Merunowicz podnosi, że jest to strona czysto finansowa, trudno więc lekarzom o tem dyskutować; zwraca jednak uwagę, iż Towarzystwo Czerwonego Krzyża uzyskało wielką loteryę, z której wpłynął znaczny dochód; gdyby więc kraj uzyskał taką loteryę, to mogłoby to być korzystne dla funduszu inwestycyjnego.

Przy dalszem pytaniu, które inwestycje mogłyby przynieść korzyść krajowi, podniósł dr. Kohlberger, że inwestycją przynoszącą korzyść, byłoby urządzenie w zakładzie kulparkowskim wyższych klas leczenia, za któreby opłacali chorzy zamożniejsi także, a nie wyjeżdżaliby w celach leczniczych za granicę.

Dr. Mars nie sądzi, ażeby urządzenie oddziałów płatnych w zakładach leczniczych przyniosło wydatną korzyść; największą korzyść przyniesie krajowi tylko urządzenie domów ubogich i przytułków dla nieuleczalnych.

Następnie przeprowadziła ankieta dyskusję nad kwestyą potrzeby reformy nadzoru nad szpitalami.

Posel Trzeciecki podnosi, że nadzór powinien być również rozciągnięty nad zdrojowiskami krajowemi.

Dr. A. Głuziński sądzi, że wobec zmienionych stosunków i rozwoju szpitalnictwa, zachodziłaby potrzeba zmiany wszystkich instrukcyj służbowych; szpitale powinny być kontrolowane przynajmniej dwa razy do roku.

Departament sanitarny Wydziału krajowego powinien posiadać dwie siły lekarskie: jedną do inspekcji, a drugą do referatów, nadto do kontroli szpitala powinien być delegowany urzędnik administracyjny.

Dr. Mars uważa, iż do kontroli obecnego stanu szpitali i wydatków jakie kraj z tego tytułu ponosi, jedna siła stanowczo nie wystarcza, zatem dotychczasowa kontrola jest niedostateczna.

Inspekcje powinny odbywać się komisjonalnie dla dodania im większej powagi i doniosłości.

Oświadcza się w końcu za tem, iżby i posłowie sejmowi byli czynni w komitetach szpitalnych.

Dr. Ponikło sądzi, iż fachowej opinii lekarskiej potrzebować mogą także inne departamenty, prócz departamentu sanitarnego Wydziału krajowego, że zatem ograniczenie czynności inspektora tylko do szpitali, jest niewłaściwe. Instrukcja dla inspektora powinna być jak najkrótsza; kontroli wspólnie z urzędnikiem administracyjnym nie uważa za stosowne. Wystarczy od czasu do czasu wysyłanie urzędników rachunkowych do badania rachunkowości w szpitalach.

Radca dworu dr. Merunowicz podziela zapatrywanie, iż instrukcja powinna być najkrótsza, z każdej inspekcji zaś powinien być spisany protokół na miejscu według ułożonego formularza.

Rewident Holuka podaje, że dotąd nie była prowadzona kontrola rachunkowa czynności szpitali powszechnych.

Rewident Niedzielski konstatuje, że kontrola szpitali krajowych jest dotąd ściśle wykonywana; dla kontroli rachunków szpitali prowincjonalnych, powinna być dodana inspektorowi stale fachowa siła administracyjna.

Dr. Starzewski usprawiedliwia, że obecnie nie mógłby jeszcze przedłożyć projektu instrukcji dla szpitala lwowskiego, gdyż uniwersytet nie jest jeszcze kompletny i dopiero ma być uzupełniony kilku klinikami i w niedalekim zatem czasie zachodziłaby potrzeba wprowadzenia zmian w instrukcji. Do ułożenia projektu instrukcji potrzebne jest również wyjaśnienie stanowiska profesorów uniwersytetu, określonego umową z administracją państwa. Mowca staje na tem stanowisku, iż nadwyżką kosztów leczenia chorych klinicznych, powinien administrować rząd, a nie kraj — i dawać profesorom stosowne zaliczki.

Dr. Mars, wobec wywodów pp. Holuki, Niedzielskiego, oraz dr. Merunowicza, stanowczo podtrzymuje twierdzenie o potrzebie kontroli szpitali i ich rachunkowości.

Dr. Gluziński ponownie podnosi potrzebę utworzenia obok inspektora szpitali drugiej siły lekarskiej, jako organu doradczego, dla szefa departamentu sanitarnego Wydziału krajowego, a to w wypadkach nieobecności inspektora, który jeśli ma zlustrować każdy szpital przynajmniej dwa razy w roku, będzie niemal przez pół roku w podróży.

Poseł dr. Kozłowski przyznaje, że instrukcje stanowi „sam człowiek“, mimo to widzi potrzebę ułożenia instrukcji dla inspektora. Oświadcza się również za dodaniem mu stałej fachowej siły rachunkowej.

Dr. Ponikło podziela w zupełności zdanie dr. Kozłowskiego.

Dr. Mars podnosi, iż gdy żaden lekarz nie może być wszechstronnym specjalistą, a więc i inspektor szpitali nim być nie może, uważa za wskazane, ażeby od czasu do czasu do specjalnej kontroli lekarskiej używać mógł fachowych prymariuszów szpitali powszechnych.

Na tem o godzinie 2-giej przerwała ankieta swe obrady.

O godzinie 4 popołudniu rozpoczął się dalszy ciąg obrad nad czwartym i ostatnim działem kwestyonariusza, tyczącym się zarządu funduszami na cele zdrowotne.

Dr. Starzewski wyraził zdanie, iż z powodu deficytów, jakie wykazują szpitale prowincjonalne, jest wskazane, albo ukrajowienie szpitali prowincjonalnych, albo rozdzielanie dotacji w sposób praktykowany przy szpitalach we Lwowie i Krakowie.

Dr. Sawicki stwierdził, że zaliczki udzielone szpitalom powszechnym na koszt utrzymania wynoszą 56.000 kor, a zaległości w kosztach leczenia sięgają wyżej 400.000 kor.

Rewid. Niedzielski podaje, że wszystkie szpitale utrzymują się z taks leczenia. Tylko szpital krakowski ma znaczniejszy majątek zakładowy.

Dr. Mars wyjaśnia, że chodzi mu właśnie o wyjaśnienie, czy w ogólności zasada, iż szpital utrzymuje się z taks leczenia jest trafna. Nie jest za objęciem wydatków szpitali wyłącznie na kraj. Widzi oszczędności w tem, ażeby w szpitalach nie przebywali nieuleczalni i żeby nie przetrzymywać chorych bez potrzeby. Należy dążyć do zmniejszenia ilości dni leczenia; należy ustanowić taksy progresywne, mianowicie do 40 dni taksa wyższa, następnie przy dłuższym pobycie obniżona.

Poseł dr. Kozłowski widzi zle nie w systemie, ale w wadliwym wykonaniu. Należy uporządkować stosunki tak, iżby taksa była rzeczywistą i nie fikcyjną. Przy dobrej administracji nie będzie potrzeby do powiększenia ilości dni leczenia. W razie ukrajowienia szpitali powszechnych przybyłby krajowi ciężar wielki, a nadto zasłaby potrzebą ustanowienia licznych organów kontroli. Pragnie, aby taksa była zwrotem wydatków z jednej kieszeni do drugiej. Oświadcza się za zatrzymaniem systemu dotychczasowego, ale za ściślejszą kontrolą.

Poseł Trzeciecki podnosi, że od czasu uchwalenia ustawy regulującej stosunki szpitali zmieniły się warunki utrzymania szpitali.

Obecnie należy taksy obliczać ściśle według rozp. ministr., gdyż inaczej taksa za nisko obliczona przyniesie szpitalom stratę. Oświadcza się za wprowadzeniem czwartej klasy zgodzie z wnioskiem dra Starzewskiego.

Radca dworu dr. Merunowicz podniósł, iż ujemne stosunki wynikły z powodu nie przestrzegania podstaw przy ustanawianiu taks. Jeśli rachunkowość szpitali będzie poprawną, taksa okaże się dostateczną. Jest przeciwny ukrajowieniu szpitali prowincjonalnych, bo taka centralizacja wyszłaby im na szkodę.

Przewodniczący p. Onyszkiewicz wyjaśnił, że długi w szpitalach powstały z powodu budowy i rekonstrukcji szpitali, na które Wydział krajowy udzielił pożyczek, następnie zarządza ściąganie owych z należności taks leczenia.

W kwestyi pytania, czy wskazane byłoby ustanowienie komitetu sanitarnego jako stałego ciała doradczego dla Wydziału kraj., podniósł rewident Niedzielski, że Wydział kraj. ma taki organ doradczy w komitecie przy szpitalu krakowskim, ale jest to ciało za ciężkie i jak doświadczenie poucza nie przynosi pożytku Wydziałowi kraj.

Dr. Mars sądzi, że departament sanitarny Wydziału krajowego potrzebuje organu doradczego fachowego dla udzielania opinii w sprawach sanitarnych. Rada przyboczna składać się winna z delegatów: Sejmu, Izby lekarskiej i fakultetu lekarskiego.

Atrybucye tej rady podobne byłyby do kraj. rady zdrowia.

Dr. Kohlberger uznaje za potrzebne, ażeby Wydział kraj. w sprawach ważnych i specjalnych inwestycjach zasięgał zdania osobistości fachowych. Inspektor szpitali nie może być pod tym względem wszechstronnie ukwalifikowanym.

Dr. Ponikło sądzi, że komitet adm. w szpitalu krakowskim jest organem bardzo pożądanym, natomiast nie sądzi, aby odpowiednią była organizacja organu doradczego w myśl wniosku dr. Marsa.

Dr. Sawicki konstatuje, że w każdej ważniejszej sprawie Wydział kraj. zasięgał zawsze opinii fachowej *ad hoc* zwoływanej.

Poseł Kozłowski uważa myśl powołania rady przybocznej jako pożyteczną, obawia się jednak, aby nie stało się z nią to, co z komisją opieki nad obłąkanymi, która wobec uchylania się od udziału lekarzy, przestała istnieć.

Radca dworu dr. Merunowicz prosi, aby sprawy budowy szpitali w myśl obowiązujących ustaw udzielane były krajow. radzie zdrowia do zaopiniowania.

Przewodniczący p. Onyszkiewicz wyjaśnia, że Wydział krajowy chętnie udaje się o opinię do krajowej rady zdrowia, którą zawsze bardzo ceni.

Radca dworu dr. Merunowicz podniósł, iż pożądanem byłoby, aby w większych szpitalach urządzano ubikacje dla chwilowego umieszczenia obłąkanych, zagrażających bezpieczeństwu.

Przewodniczący p. Onyszkiewicz zwraca uwagę, iż spowoduje to znaczny wydatek przy budowie szpitali.

Dr. Kohlberger oświadcza się za wnioskiem dra Merunowicza.

Dr. Ponikło podnosi potrzebę ustanowienia szkoły dozorczyń chorych w Krakowie, oraz kwestyę wynagradzania i zaopatrywania służby.

Po krótkiej dyskusji w kwestyi służby, przewodniczący p. Onyszkiewicz wyraził przekonanie, że obrady i wskazówki ankiety staną się bardzo pożytecznymi i będą stanowić cenny materiał dla Sejmu i Wydziału krajowego. Jeśli jednak nie wszystkie życzenia wyrażone przez ankietę nie będą mogły być spełniane, to stanie temu na przeszkodzie stan finansowy kraju. W końcu podziękował wszystkim członkom za udział i pracę w ankiecie.

Dr. Mars złożył gorące podziękowanie za przeprowadzenie tej ankiety i obiektywne przewodniczenie obradom.

Dr. Ponikło podziękował Wydziałowi krajowemu i przewodniczącemu imieniem lekarzy krakowskich.

Na tem zakończono obrady o godz. 7 min. 20 wieczór.

Przegląd muzyczny.

(Gemma Bellincioni na estradzie Filharmonii.)

Wychodzi na estradę — jakaż szkoda, że nie na scenę!.. Ona, ta sama zawsze, taka kształtna w postaci, taka gibka w ruchach, taka wdzięczna w pozach. To samo światło bije z jej oka, ta sama nerwowość gra na jej twarzy, ten sam czar poezji idzie od jej postaci. Jakaż szkoda, że to wszystko musi na chwilę skamienieć w statwę estradową, zamiast żyć na scenie; jakaż szkoda, że ten głos drgający uczuciem, przynosząc ze sobą wszystkie akcenty od najsubtelniejszego uśmiechu do najtragiczniejszego wykrzyku, nie ma za sobą tła scenicznego, nie ma do pomocy kostumu, nie pójdzie w parze z akcją dramatyczną!..

A jednak Gemma Bellincioni jest wielką artystką i na estradzie. Wysoki zmysł estetyczny nakazuje jej wszystkie środki ułożyć w całość stylową. Tak, jak umie nadać prześliczną linię swej całej postaci, okrytej wykwintną, lecz i poetyczną zarazem tualią, jak umie miarkować mimikę twarzy i ruchy swoje; tak umie i głos swój poddać tej konwencyonalnej dla siebie niewoli, zachowując jednak całą godność przytem. Jej śpiew nosi równie jak ona, wykwintną szatę koncertową. Niekiedy tylko da się słyszeć silny podkreślony akcent, nigdy jednak ten najsiłniejszy, jaskrawy, czysto sceniczny. Ale gorąca jej dusza przemawia zawsze silnie i zawsze głęboko wrusza słuchacza.

Gemma nigdy nie była typem wzorowej w znaczeniu szkolnem śpiewaczki. Ona dużo wie i umie, ale cała ta wiedza idzie tylko na usługi uczucia i wrażeń, w których leży jej wielkość. Zdaje się czasem, iż z umysłu nie dba o formę, zwłaszcza rzeczy podstępnych, niepotrzebnych jej do stworzenia całości. Nieraz zdawałoby się, że i o samą dźwiękową stronę głosu nie dba. Stąd utarło się w ostatnich czasach zdanie, iż ta „śpiewająca Duse“ nie ma już głosu, tylko sztuką dramatyczną i resztkami jego świeci. Wczoraj okazało się to najzupełniejszą nieprawdą, gdyż głos zachował swą pełnię dawniejszą, oczywiście razem z owymi właściwościami, które chociażby nawet ujemnie (np. tremolo, lub niekiedy zbyt spłaszczony ton) zawsze jednak tworzą wspaniałą artystyczną całość, nawskróś uduchowioną zwięzłą i jakby niespożyta.

Wczoraj wczorajszy, uzupełniony symfonią Czajkowskiego — między śpiewem Bellincioni a muzą Czajkowskiego jest jakieś duchowe pokrewieństwo, więc to zestawienie chwalimy — był oczywiście pra-

wie czysto operowy. W tym wypadku dla miłoścy genialnej Gemmy trzeba od zasady odstąpić i przyjąć go jakim był, bo istotnie poza tą niewłaściwością był piękny, dzięki jej wysokiej sztuce i dzięki bardzo dobrym produkcjom orkiestry. Że dyrekcya Filharmonii urządziła go z ogromnym zapalem, świadczy o tem chociażby ten fakt, iż pasowała przy tej sposobności Mendelssohna na kompozytora opery Ruy Blas, która jako żywo nigdy nie istniała. Znając dyrekcję dobrze, z tej strony, rozumiem, że chciała w ten sposób pocziwego Mendelssohna podnieść nieco w opinii publicznej.

ST. NIEWIADOMSKI.

Z teatru.

(Makbet).

Od czasu „Eumenid“ Eschyla geniusz poetycki nie stworzył nic straszliwszego nad tę okropną tragedję nieokielzanej ambicyi, która, aby dopiąć tego, co się wylęło w jej wyobraźni, musi uciekać się do zbrodni i plawić się w niej aż do szaleństwa. W postaciach tragedyi głównych, w Makbecie i jego żonie ten rys ambicyi wysuwa się na plan pierwszy — tylko, że w Makbecie głos sumienia, który się w nim od początku odzywa, a potem go przesładuje, nie milknie ani na chwilę, podczas gdy lady Makbet umie głos ten dłuższy czas zagłuszyć, idzie ku zbrodni niemal zupełnie pewna siebie, ciągnie za sobą męża, i jemu każde dopełnić zabójstwa Dunkana.

Z wielką znajomością rycerskiej duszy męża lady Makbet, nakłaniając go do zbrodni, przeciwstawia mu swoją odwagę kobiety:

Byłam karmicielką

I wiem, jak to jest słodko kochać dziecię
Które się karmi; byłabym mu jednak
Wyrwała pierś z ust nadstawionych,
Które się do mnie tklawie uśmiechały,
I roztrząsała oszaskę, gdybym była
Zobowiązała się do tego czynu,
Jak ty do tego —

— chociaż wie dobrze, że w ostatniej chwili mogłoby jej zabraknąć odwagi

Gdyby był we śnie nietyle podobny
Do mego ojca, byłabym się była
Niechybnie sama na to odważyła.

Długie tłumienie w głębi duszy wyrzutów sumienia, które ją jak robak toczyły, doprowadza lady Makbet do szału, tem łatwiej, że dusza jej wolna jest od jakichkolwiek złudzeń, gdy przeciwnie Makbet, wciąż uzewnętrzniający swoją walkę duchową i szukający w złudzeniach ratunku, dłużej się opiera rozkładowi moralnemu i trwa szarpany zgrzyotą aż do chwili, w której dosięga go miecz mściciela.

Mylnem wydaje mi się mniemanie tych, którzy uważają lady Makbet jedynie za demona, który kusi Makbeta do zbrodni. Żona tana Kawdor jest przede wszystkim kobietą — tę kobiecość jej natury pani M o d r z e j e w s k a odtworzyła wczoraj z niezrównanym mistrzostwem od pierwszej chwili, gdy lady odczytuje list męża, donoszący jej o wróżbach czarownic, aż do tej sceny, w której oszalała ze świecą w ręku błąka się po zamku i myje sobie ręce z płam krwawych. W grze p. Modrzejewskiej przebijają się, jak w życiu samem, ta wola mocna kobiety, która z olbrzymią odwagą patrzy w oczy każdemu niebezpieczeństwu i każdej zbrodni, póki struny jej duszy pod brzemieniem ciężkiem się nie zerwą.

Trudno powiedzieć, który moment w grze artystki był najsilniejszy, czy dyalog jej z Makbetem przed i po spełnieniu zbrodni, czy zachowanie się jej podczas uczty, gdy Makbetowi duch Banka jawi się, czy ta scena przedśmiertna, gdzie lady w urywanych słowach przypomina najtragiczniejsze chwile swojego życia? Wszystkie te sceny przyjmowano z entuzjazmem, oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

P. Woleński w charakterze Makbeta podkreślił przede wszystkim sumienie. Nie dość wyraziście wystąpiła w grze p. W. rycerskość Makbeta, która stanowi bardzo wybitny rys jego charakteru. Makbet w interpretacji p. W. jest zbyt sentymentalny, a to, co w duszy tego wojownika jest twardem i mocnem, nie występuje na jaw tak, jakby wystąpić powinno. Dopiero w ostatnich scenach Makbet nabiera mocy.

Makdafa grał poprawnie p. Hierowski, króla szkockiego bardzo wytwornie p. Chmieliński, Banka p. Jaworski. Drobniejsze role spoczywały w rękach pp. Kliszewskiego (Malkolm), Brzozowskiego (Donald-bein), Kwiatkiewicza (Lenox), Kuncewicza (Rosse), Antoniewskiego (lekarz), Wysockiego, Stanisławskiego. Zbójców, którzy z polecenia Makbeta zabijają Banka, grali pp. Kratochwil i Stypkowski, a choć mieli role bardzo krótkie, to jeszcze nie wyuczyli się ich należycie, czego następstwem były zbyt długie pauzy. Odźwiernym, który przed wpuszczeniem Makdafa do zamku (po śmierci Dunkana) komicznie monologuje pod bramą, był p. Feldman, a damą w usługach lady Makbet p. Węgrzynowa.

Wybornie oddano te sceny, w których czarownice i zjawiska ukazują się Makbetowi. Ról czarownic podjęli się pp. Solski, Węgrzyn i Roman — zjawisk pp. Rasiński, Nowacki i pani Ogińska. Że wystawa była przepyszna, nie potrzebujemy doda-

wać. Kurtyna podczas użycy w zamku Makbeta zrobiła publiczności figla, spadając nie w porę. Teatr był pełny.

MAŁY FEJLETON.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Święty Mikołaj sunął w całej wspaniałości ulicą, dokola niego zaś i za nim huczał rój pauprów. Prawdę mówiąc — wszak prawda nie ubliża nawet świętości — był on także pauprem. Rzekomy biskup z Patary nazywał się poprostu Jaśkiem z Kleparowskiej. Niczem też zazwyczaj nie objawiał chęci do zdobycia sobie miejsca po prawicy Pana — owszem pod wielu względami skłaniał się sympatją ku stronie przeciwnej.

Jeden z tych, którym własna genealogia tak mało jest znana, że wymieniwszy matkę (*mater semper certa*), nie umieją już wskazać ojca — doszedł do cztertnastego roku życia, sam nie wiedząc, jakim sposobem i po co. Na wspomnienia pierwszych lat dzieciństwa złożyły mu się: głód i chłód, szturchanie i pomstowanie; jedyną jasną ich stroną była swoboda, bujanie po zaułkach janowskiego przedmieścia i przyległych wertepach, w dobranem towarzystwie łobuzów, podobnie puszczonego samopas. Później przymus szkolny pohamował nieco ową swobodę, ale przecie niezupełnie ją skrepiował. Znosił go Jasiek jako ciężki dopust, broniąc się wszelkimi siłami przeciw atakom wiedzy na dzwiewstwo swego mózgu. Niedużo też więcej wsiątkło weń z nauki nad znajomość abecadła i „*Einmaleinsu*“...

Wśród zapasów z uporem nauczycieli, zasadzających się na to, aby Jaska przecie czegoś nauczyć, znikła mu matka. Poszła gdzieś w świat, nawet nie pożegnawszy syna. Chwała Bogu! Czyż słyszał on kiedy od niej dobre słowo? I za co miał jej być wdzięczny? za kulaki, za ciągle wypominanie odrobiny strawy, którą mu dawała?

Po zniknięciu matki, twarz jej nabrzękała od pijaństwa śniła się Jaśkowi tylko wtedy, gdy był bardzo głodny, lub oberwał więcej niż zwykle siniaków. Zaopiekował się chłopcem szwec z sąsiedztwa: wziął go do terminu. Na tem właśnie stanowisku zaskoczył Jaska niestychany zaszczyt: obwołany został przez towarzyszy świętym Mikołajem. Dla wykwirowania szcudrobliwego biskupa, założono miniaturowe towarzystwo akcyjne. Czterech czy pięciu chłopaków rozdzielilo pomiędzy siebie brzemień wydatków i pracy z równymi prawami do udziału w zyskach. Jeden dostarczył barwnego papieru, drugi pozłotki dla przyozdobienia pastorału, trzeci zwędził gdzieś ze starej kołdry nieco waty na kędziory i brodę biskupa — inni znowu zajęli się sporządzeniem stosowatych przyborów z nagromadzonego materiału.

Najwięcej było kłopotu z oracyą. Tekst jej bowiem stanowi zazdrośnie strzeżoną urzędową tajemnicę różnych Mikołajów. Udało się jednak pokonać i tę trudność; udało się wydosłać skarb od chłopaka, który w roku zeszłym sprawował funkcję Mikołaja na Zamarstynowie, obecnie zaś przez zawiść rywala został od nich usunięty.

Cały tydzień upłynął Jaśkowi na wtłaczaniu wyrzów przemową do mózgu. Powtarzał je całymi dniami, rozkoszując się dźwiękiem, pełnią potwornych okrośców, — no, i ostatecznie opanował przedmiot do tego stopnia, że bez zająknięcia recytował od *a* do *z* arcydzieło zamarstynowskiej retoryki. O to, by Jasiek w zakłopotaniu nie utknął, nie było najmniejszej obawy: samego dyabła nie bał się. Miał przytem głos tubalny i kiedy na próbę „spytał“ wobec kolegów słowa pełne namaszczenia, podziw ich nie znał granic. Nie był to zwykły furkot kołowrotka; perora przypominała hucznością raczej potężny łopot kół młyńskich. Swoją drogą, stał tekst, jak to się powiada, na wysokości zadania: zarówno recytujący, jak słuchacze nie rozumieli zeń ani słowa!

Była to dla Jaska niezwykle uroczysta chwila, gdy przyodziany w szeleszczący ornat, z infułą na głowie, białymi kędziarami u brody, a pastorałem w ręku, wyruszył na pielgrzymkę. Towarzysze zgodnie przyznawali, że lepszego Mikołaja dawno już nie było. Liczono też, że wobec tego zysk z wyprawy będzie sowity, a dywidenda znaczniejsza nawet od preliminowanej.

Jeden tylko Janek nie myślał w tej chwili o finansowej stronie przedsięwzięcia, do głębi przejęty podniosłą rolą. Zaczęła w nim grać fantazja, nieuszczipłona dotąd wysiłkiem umysłowym. Papierowy ornat wydał mu się prawdziwym brokatem, kij oblepiony pozłotką — istotnym znakiem pasterkiej godności. Nawet klaki waty, imitujące brodę i wąsy, formalnie zrosły się z młodocianą twarzą, przenosząc na posiadacza zwykłą sędziwemu wiekowi powagę. Nie słuchał towarzyszy prawiących mu komplementy i usiłujących podnieść go nadziejami zarobku; szedł dumnie wyprostowany, a bodaj czy nie po raz pierwszy skupiony w sobie. Krocząc tak, zapewniał sam siebie, że trudno o wspanialszy obraz duchowego majestatu. I gdyby ktoś w tej

chwili ośmielił się wątpić, czy to naprawdę święty Mikołaj stąpa jego nogami, byłby tak „lunał“ zuchwalca, że pozostałaby pamiątka na całe życie.

Szczęściem, nikt nie próbował odrzec go ze złydy. Raczej wszystko składało się jak najpomyślniej. Towarzysze już przedtem zbadawszy teren, wiedzieli dobrze, kędy poprowadzić Mikołaja. Wszędzie też spotykał się z jak najżyczliwszem przyjęciem. Działwa nie posiadała się z radości, tam nawet, gdzie nie bez pewnego lęku spoglądały naiwne oczka na dostojną postać świętego, co jedną ręką gotów był sypanąć łakocie i ciastka, drugą zaś — różeczki.

Gdy zbliżała się już sakramentalna godzina „szpery“, kompania uradowana sukcesem, orzekła, że „na dzisiaj dosyć“. Ponieważ zaś tego „dosyć“ nie mogli doliczyć się na ulicy, uchwalono przeprowadzić rachunek zysków i strat w najbliższym szynku.

Nie był to pomysł nowy. Podyktowała go tradycja wszystkich Mikołajów. Zdawało się zupełnie naturalnem, że i nasz Mikołaj pójdzie utartym szlakiem. Lecz tu właśnie zaszła rzecz dziwna — owszem najdziwniejsza! Papierowy święty założył protest! Coś w nim działo się, czego nie była zdolna pojąć reszta kompanii i to coś właśnie wybuchnęło niespodzianą opozycją.

Sama już wzmianka o jakichś obrachunkach wydała się Mikołajowi w tej chwili poprostu wstępną, a wyprawa do szynku — karygodną profanacją. Nie umiał tego Jasiek ująć w słowa, czuł jednak głąboko. Może przeto właśnie, że łobuz nie znał dotąd żadnej świętości rzetelnie odczutej, blask szat pontyfikalnych, choć tylko niedoleżnie podrobionych, podzielał nań tak przejmująco.

Żył w uciechą dziatwy, jej zaufaniem w nadziemską misję Mikołaja, którego przedstawiał. Doznawał wrażenia, jak gdyby kolorowy papier i wata dokazały cudu — zbudziły w nim serce, którego nikt przedtem nie umiał zbudzić. W sercu zaś ozwała się nieznaną przedtem ambicją: czuł się czemś lepszem od swego otoczenia i z rozpaczliwym wysiłkiem bronił postanowić tej swej wyższości.

— Nie pójdę i nie pójdę! — powtarzał zawzięcie.

Wówczas przebiegły Franek mrugnął na towarzyszy.

— To idźże sobie na złamanie karku — huknął, wiodąc całą hurmę ku Mekce upragnionej, Mikołaja zaś pozostawiając osamotnionego na bruku. Ot — i czysty zysk: jedna wyciągnięta ręka mniej przy podziale łupów.

Święty Mikołaj z Kleparowskiej ujrzał się nagle ni to prorokiem w puszczy.

Jak fantastyczne widmo stał w blaskach latarni, dość dyskretnej, by nie odstaniała marność świętobliwego aparatu. Jednego tylko żałował: że to wszystko skończy się, że złożyć będzie musiał ornat, infułę i pastorał i że nic mu nie pozostanie z tego, czem stał się nagle tak zupełnie innym, niż dawniej.

Mróż przybierał, parzył mu policzki, lecz nie dotarł do serca, nie oziębził zapału. Jasiek stał zapatrzony w ciemne niebo, z którego sypały się białe, delikatne płatki śniegu. Zwróciwszy następnie oczy ku ziemi, ze zdumieniem spostrzegł, jak szybko pod białym puchem znikają ślady brudnych stóp, wytłoczone na chodniku.

A instykt szepnął mu, że i w życiu białość niekiedy kładzie się na plamy i pokrywa je czystą swą powłoką. ST. R.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rocznice.** Wieczór listopadowy w Tow. rekodzielniczym „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę d. 7 b. m. Współdział swój w wieczorze przyrzekli: pui Eugenia Kwiatkiewiczowa i pna Ogrodnikówna. Odczyt o powstaniu listopadowym wygłosi dr. Kaz. Wróblewski. Na zakończenie odegrają członkowie „Gwiazdy“ sztukę pt. „X. pawilon w cytadeli warszawskiej“.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych itd. urządza dnia 8 b. m. we własnej sali przy ul. Sykstuskiej l. 17 uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **Wiadomości osobiste.** Ks. arcybiskup Teodorowicz powrócił do Lwowa.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister kolei poruczył starszemu rewidentowi Józefowi Luxowi, kontrolerowi transportów dyrekeji w Krakowie, kierownictwo oddziału dla służby handlowej w dyrekeji w Stanisławowie, oraz przeniósł ze względów służbowych komisarza maszyn Antoniego Dobzuckiego z Wiednia do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Ministerstwo handlu przeniósł starszego kontro-

lera pocztowego, Kamila Seyfrieda, ze Stanisławowa do Lwowa. — **Namieśnik** przeniósł koncepistę namieśnictwa, Romana Trzeziaka z Tarnowa do Jasła.

— **Sprawy naftowe.** W sprawie, poruszonej w naszym piśmie w numerze 579 z dnia 2 bm. przez oświadczenie grona naftarzy, dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że na posiedzeniu Wydziału Kasy oszczędności lwowskiej z dnia 26 listopada br. postawione zostały ostatecznie dwa wnioski, mianowicie pierwszy, ażeby obstawiać przy warunkach umowy z rafinerją w Trzebinii, uchwalonych na posiedzeniu Wydziału Kasy z dnia 22 listopada 1902 i drugi wniosek, ażeby z powodu pogorszenia warunków ze strony Trzebinii (wbrew korzystniejszemu warunkom podanym na posiedzeniu Wydziału z 22 listopada br.), nie wchodzić w dalsze rokowania z Trzebinią, względnie zerwać te rokowania. Ten ostatni wniosek jako dalej idący, poddał p. przewodniczący pod głosowanie i za nim oświadczyło się pięć głosów na dzie więciu obecnych członków wydziału, nie licząc p. przewodniczącego. Ani jeden zaś głos nie oświadczył się za bezwarunkowem przyjęciem zmienionych przez Trzebinie podstaw umowy, a tylko podnosiły się głosy pojedyncze za dalszą pertraktacją dla uzyskania modyfikacji tych zmienionych warunków, a względnie przyjęcia warunków Wydziału Kasy z dnia 22 listopada 1902.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: Józefa Hahna dyrektorem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Stryju, Zygmunta Bielczyka, Maryana Lewickiego i Stanisława Lewickiego nauczycielami 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Stryju, Władysława Dwidowskiego, Wincentego Niementowskiego i Bazylego Bieleckiego nauczycielami starszymi 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową w Stryju, Jana Gruszeckiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową w Trembowli, Tobiasza Frauenglasa nauczycielem religii izraelskiej dla szkół ludowych w Nowym Targu, Stanisława Radwańskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brzozowie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Stanisława Zaklikę w Dobrowlanach, Maryę Fałęcką w Ozimnie, Maryę Gustkowiczównę w Falkowicach.

Rada szkolna krajowa przeniósł: Jana Hawraana nauczyciela młodszego 2-klasowej szkoły w Synowódzku wyżnem na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Maryampolu, Teofila Tryczyńskiego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Łukawcu na równorzędną posadę do szkoły w Kobierzynie, Wawrzynę Rybińską nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Białej na posadę nauczycielki do 2-klasowej szkoły w Szymbarku, Franciszka Kołodzieja nauczyciela 1-klasowej szkoły w Stanisławcach na równorzędną posadę do szkoły w Keźmicach wielkich.

— **W sprawie nauki jednorazowej** odbędzie się posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Związku rodzicielskiego i Towarzystwa pedagogicznego w sali ratuszowej (Rynek) w niedzielę dnia 7 grudnia 1902 o godzinie 5 popołudniu.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 6 b. m. Docent uniwersytetu dr. A. Winiarz: „Ustrój społeczny i polityczny Polski“. Okres rzeczypośredniej szlacheckiej. Szkoła realna, Kamienna 2. — P. Juliusz Tenner: „O sztuce czytania“. Technika wymawiania: Artykulacja (ciąg dalszy), błędy wymawiania, przecinkowanie. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 7 1/2.

Przed wykładem (o godz. 6) rozpocznie p. Tenner także praktyczne ćwiczenia. Chcący brać udział w tych ćwiczeniach, winni się zgłosić u prelegenta w sobotę o godz. 6.

— **O miejską Kasę oszczędności.** W sprawie miejskiej Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego odbędzie się dziś o g. 5 popołudniu posiedzenie komisji, w której wezmą udział także radni, będący posłami do parlamentu.

— **Bal techników** na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie“, odbędzie się d. 4 lutego 1903. Obrady komitetu rozpoczną się dnia 6 b. m. o godzinie 6 wiecz. w sali Towarz. politechnicznego (Chorążyczyna l. 19 „Dom naftowy“).

— **Komitet wystawy gwiazdkowej** wytworów krajowych przyjmuje wszelkie zgłoszenia i udziela informacji codziennie między godziną 3—4 popołudniu w mieszkaniu p. Tadeusza Nowakowskiego przy ul. Halickiej l. 20 I. piętro. Tam też adresować należy wszelkie listy.

— **Ingres św. Mikołaja** na tor lodu odbędzie się na Stawach Panińskich 7 b. m., t. j. tej niedzieli z uderzeniem godz. 5 wiecz. Będzie to tam pierwsza w tym guście uroczystość dla młodego pokolenia, gdyż nigdy dotąd jeszcze podobnemu obchodowi o tak wczesnej porze roku nie sprzyjała wytrzymałość lodu. Ś. ty Mikołaj w takich warunkach powita zgromadzoną działość okolicznościową przemową i darzyć ją będzie upominkami, na jakie przyzwolił zechcą sfery niebieskie przy uwzględnieniu oczywiście zarówno przymiotów dziecka, jak i pilności i zręczności, którą okaże w robotach na łyżwach. Rozumie się, że św. Mikołaj za



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 5793

Lwów — Hotel Żorza.

Proszę sądzić cenniki.



instancją rodziców cenniejszymi darami obdzielać będzie działkę, jeśli tylko ci rodzice za swoim maleństwem przy pośrednictwie Towarzystwa wstawią się po to do Świętego. Na zakończenie nastąpi zabawa z nagrodami dla dzieci, której urządzeniem zajmuje się komitet zabawowy.

— **Z Towarz. miłośników sztuki „Ziarno“.** Komitet założycieli „Ziarna“, pragnąc koła artystyczne naszego miasta zapoznać bliżej z programem i szczegółami przyszłej działalności stowarzyszenia, zaprasza malarzy, architektów, rzeźbiarzy lwowskich i osoby interesujące się sztuką na posiedzenie, które odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 6 wieczorem w biurze Muzeum przemysłowego w ratuszu.

— **W „Toynbeehali“** odczyta w sobotę dnia 6 bm. p. Bikeles nowelki Pereza, a w niedzielę wygłosi dr. Grill odczyt: „O talmudzie“. Początek o godzinie pół do 8-mej.

— **Podziękowanie.** Na niedzielne przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“, dyrektor Pawlikowski udzielił wstępu kilkunastu włościanom, członkom kółka rolniczego z Kulparkowa, za co mu niniejszem składa serdeczne „Bóg zapłać“, zarząd kółka i włościanie, których to widowisko głęboko poruszyło i podniosło.

— **Nieporozumienia w szpitalu lwowskim.** Lekarze szpitala powszechnego we Lwowie grożą gwałtownym ustąpieniem, zarzucając nowemu dyrektorowi szpitala dr. Starzewskiemu nieodpowiednie traktowanie ludzi nawet znacznie starszych od siebie wiekiem i nauką.

— **Z sali sądowej.** Rozprawa przeciw Iwanowi Kościowowi, oskarżonemu o morderstwo żony została wreszcie wczoraj ukończona. Sprawa ta była bardzo zawiłana. Rozchodziło się o morderstwo, popełnione przed 4 laty, którego śladów trudno było teraz rozpoznać, gdy z ofiary zapewne i znaku niema. Pierwotne śledztwo prowadzone zaraz po dokonaniu zbrodni zostało zastanowione, gdyż prowadzący je sędzia nie nabral przekonania, czy oskarżony rzeczywiście tę zbrodnię popełnił. Obecnie po 4 latach odgrzebanu tę sprawę, nagromadzono nowe dowody, które nie wiele jednak się różniły od dawnych. Na wczorajszej rozprawie przyszło do ostrej sejsy między obrońcami dr. Raabem i dr. Leserem, a zwawcami lekarskimi dr. Chominem i Stankiewiczem. Orzeczenia tych znawców bowiem różniły się na korzyść oskarżonego od orzeczeń lekarzy, którzy powołani byli do sądu w charakterze znawców zaraz po popełnieniu zbrodni. Tamci bowiem przyjęli możliwość śmierci z powodu ataku słabości św. Walentego, ci zaś stanowczo twierdzili, że została uduszona obcą ręką. Wobec tych sprzeczności obrońcy postawili wniosek zażądania orzeczenia fakultetu medycznego na uniwersytecie. Trybunał jednak odmówił temu wnioskowi. Wreszcie zakończono postępowanie dowodowe i postawiono sędziom przysięgłym pytania. Tu znów sędziowie przysięgli wydali tak niejasny werdykt, że trybunał na wniosek obrońców musiał zarządzić postępowanie sprostowawcze i zmienić pytania. Tak więc rozprawa, która mogła się skończyć o 7, przeciągnęła się wskutek tego werdyktu do godz. 9 1/2 wieczór. W końcu odczytano wyrok: Iwana Kościowa uwolniono od zbrodni morderstwa żony, a natomiast skazano go za kradzież krowy na 4 mies. ciężkiego więzienia. Tańkę Kościów zaś i Hańkę Rudnicką skazano po 2 tygodnie aresztu, pierwszą za pozbywanie, a drugą za nabywanie skradzionych rzeczy.

— **Sploszony koń.** Mojżesz Kessler, woźnica z fabryki pudełek Leona Hechta, pozostawił wczoraj na pl. Maryackim konia swego bez dozoru. Sploszony koń puścił się galopem przez miasto i zdołano go przytrzymać dopiero w ul. Zyblikiewicza, gdzie schwył go strażnik miejski, Leon Mikowski.

Kronika policyjna. Za kradzież z włamaniem się, popełnioną na szkole P. Chaima Pordeza, aresztowano Iwana Dudczyszyna. — W ul. Mickiewicza pod l. 14. skradziono wczoraj popołudniu ze schodów kilka metrów chodnika kolorowego. **Zgubiono.** P. Emilia Janza zgubiła w drodze z Chorążczyzny na ulicę Jagiellońską srebrny zegarek z łańcuszkiem i pięcioma brelokami — Pani Marya Bednarzyk zgubiła w drodze z placu Maryackiego na ulicę Sykstuską złoty zegarek kryty z metalowym łańcuszkiem w kształcie sztyletu. — Handlarka rybami, Mina Selcer, zgubiła pugłares, zawierający 30 koron. **Znaleziono.** Posługacz publiczny, Piotr Góral, znalazł kapelusze damski w papierowym woreczku.

□ **Kroniczka krakowska.** Mianowany profesorem nadzwyczajnym filologii słowiańskiej w uniwersytecie krakowskim docent rzywatny w uniw. Petersburskim dr. Jan Łoś jest znanym lingwistą, autorem licznych prac naukowych jak „Gwara opoczyńska“, „Porównanie fonetyczne kilku gwar polskich“, „O długich samogłoskach w języku polskim i innych.“

Kursa majsterskie szewskie, które trwały w Krakowie od 7 tygodni zamknięto wczoraj urzędzie, zarządzając na zakończenie wystawę prac uczestników kursów. Kierownikami kursów byli pp. Weyers i Celewicz.

Konkurs na witraż ogłasza „Zarząd restauracji katedry na Wawelu“. Chodzi o witraż do kaplicy Szafranców w katedrze na Wawelu. Projekt ma być wykonany w rozmiarze 1 : 5 naturalnej wielkości. Termin nadesłania prac konkursowych pod adresem zarządu restauracji katedry na Wawelu upływa z dniem 1 marca 1903 r. o godz. 12 w południe. Prace należy opatrzyć godłem oraz dołączyć do nich kopertę z nazwiskiem i adresem autora, temże godłem oznaczoną. Zarząd wyraża życzenie, aby ona obejmowała postać N. P. Maryi Ostrobramskiej, herb fundatorów tej kaplicy, ks. Radziwiłłów, oraz miejsce na drobny napis. Pożądanym jest utrzymanie projektu

w jasnych kolorach. Kaplica Szafranców jest gotycką, wszystkie jednak pomniki, jakie mieści, są albo renesansowe, albo barokowe. Za projekt, uznany przez komitet znawców za najlepszy, wyznacza się jedną nagrodę w kwocie 500, drugą w kwocie 250 koron. Sąd konkursowy pod przewodnictwem ks. kardynała Puzyry, stanowiąc będą jako znawcy: prof. Mehoffer, radca Odrzywołski, prof. Marian Sokołowski, radca Stryjeński, Włodzimierz Tetmajer i dr. Stanisław Tomkowicz.

□ **Kołomyja.** (Teatr amatorski). Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki urządza w poniedziałek 8 bm. w sali Kasy oszczędności przedstawienie amatorskie na dochód T. S. L. Amatorów odegrają komedię Bliźnięskiego p. t. „Pan Damazy“.

□ **Stanisławów.** (Koncert.) Piszą nam: Staraniem Filharmonii lwowskiej odbędzie się tu najbliższej niedzieli w sali teatralnej koncert. Weźmie w nim udział śpiewaczka p. Irena Bohuss i kwintet orkiestry Filharmonii.

□ **Krosno.** (Sejmik relacyjny). Dnia 1 b.m. składali posłowie do Rady państwa, Wincenty Jabłoński i ks. Leon Pastor, we wspólnym okręgu wyborczym z piętej i czwartej kuryi w Krośnie, sprawozdanie z czynności poselskich.

Po wysłuchaniu szczegółowych wywodów obydwóch posłów, udzieliło im zgromadzenie *voitum* zaufania.

† **Ingres biskupa Zdzitowieckiego.** W dniu 2 grudnia Włocławek był widownią podniosłych uroczystości kościelnych, mających pod zaborem rosyjskim szczególne znaczenie dla serc polskich. W przeddzień popołudniu przybył do Włocławka nowy biskup ks. Stanisław Zdzitowiecki. Witaly go dziewczęta w bieli, rzucając kwiaty, a tłum na ulicach sięgał 15.000. W hotelach zabrakło miejsca, pełno było gości w domach prywatnych. O godz. w pół do 10 udało się do pałacu biskupiego liczne duchowieństwo z ks. prałatami: Chodyńskim, dziekanem kapituły włocławskiej, i ks. Franciszkiem Stoperzyńskim w otoczeniu tłumów ludu. Ks. biskup wsiadł do karety, ofiarowanej przez obywatelstwo, i zwołał zajechał przed katedrę, witany okrzykami otaczającego ją ludu, w których słyszeć się dawało echo dawnego: „A witajże nam, witaj, Hospodynie miły...“ Katedra, acz wstęp do niej był za biletami, przepelniona była wiernymi. W chwili zbliżania się orszaku odezwały się dzwony wszystkich świątyń, a na ich czele poważny dzwon katedralny „Hieronim“.

Nowy dostojnik, poprzedzony prałatami, szedł krokiem pewnym, męskim, z wyrazem wielkiej siły, wzrok, jakby w dal zapatrzony. Młody jęszcze wyraz twarzy dziwnie odbijał od zawczesnej srebrnej siwizny skroni. Błogosławiąc na obie strony, zasiadł na tronie w infule i z pastorałem. Nastąpiło teraz czytanie tekstu bulli Ojca św. Leona XIII. po łacinie przez ks. Waberskiego, prałata i proboszcza kościoła św. Zygmunta w Częstochowie, poczem mową powitalną imieniem kapituły i duchowieństwa diecezjalnego wygłosił ks. prałat Chodyński. Odpowiedział na nią głosem donośnym biskup, zaznaczając, iż nie czuje się godnym wielkiego brzemienia, ma jednak ufność w opiece Najświętszej Pani, która umiłowała sobie w jego diecezji Jasną Górę, a dalej w patronie kościoła katedralnego, św. Józefie, i w tem przywiązaniu duchowieństwa, którem rządzić pragnie w imię miłości Bożej, mając przedewszystkiem i jedynie na oku dobro Kościoła i wieczne zbawienie. Następnie ks. biskup miał z ambony wspaniałą przemowę do wiernych.

Zasiadłszy na tronie, nowy biskup odbierał homagium od kapituły, duchowieństwa i ziemian, imieniem których krótko przemówił p. Płoczyński, zaś od ziemian kujawskich p. Biesiekierski, od obywateli miasta z p. Nowackim z wiceprezesem Tow. dobroczynności na czele, poczem przystępowali przedstawiciele prasy polskiej warszawskiej i prowincjonalnej z p. red. Lesznowskim na czele, młodzież, przemysłowcy, rzemieślnicy, robotnicy i włościanie w malowniczych ciemno-granatowych sukmanach, czarnym barankiem okładanych i takichże rogatywkach. Następnie odprawił ks. biskup w asystencji liczne duchowieństwa mszę świętą. O godz. 1 popołudniu przedstawiało się tym samym porządkiem w wielkiej sali pałacu biskupiego naprzód duchowieństwo, deputacye ziemian i przedstawiciele wszystkich pism warszawskich z p. Lesznowskim na czele. Deputacya obywateli miejskich wręczyła ks. biskupowi w darze złoty kielich pięknej roboty. Obywateli miasta ofiarowały pasterzowi wspaniałe dywan. Imieniem deputacyi włościan przemawiał włościanin Antoni Lachowski z Klementynowa. Imieniem deputacyi robotników fabrycznych p. Soniewski, zaś imieniem rzemieślników majster tapicerski p. Zieliński. Dar od ziemian t. j. kareta zaprzężona parą pięknych kasztanków, posłużył ks. biskupowi już w drodze powrotnej z kościoła do pałacu.

Po godz. 3 popołudniu zapełniły się wielkie sale seminarium duchownego przeszło 300 gośćmi wszelkich stanów i zawodów, zgromadzonymi na obiad.

○ **Gorkij i syoniści.** Nowoje Wremia podaje za jednym z prowincjonalnych pism wiadomość, że znanego powieściopisarza Maksyma Gorkija spotkała wielka przykrość na zjeździe syonistów w Niżnim Nowogrodzie. Maksym Gorkij, jak wiadomo nie tylko nie jest antysemitą, ale kazał kiedyś w swoim imieniu zakomunikować narodowi żydowskiemu „który jest mu bardzo drogi i przezeń ukończony, że w bliskim czasie poznajomi publiczność rosyjską z dobrimi stronami charakteru żydów“. Nie przeszkodziło to jednak, że gdy Gorkij wprowadzony został przez kogoś na

zjazd syonistów, referentka zwróciła się doń i zawołała: „Na kongresie mińskim postanowiono nie dopuszczać chrześcijan na zebrania syonistów. Chrześcijaniu, jakkolwiek uczciwy jest i utalentowany jako pisarz, pozostanie koniec końcem antysemitą i będzie patrzeć z pogardą na żydów, którzy pragną zabrać świętą dla chrześcijan Palestynę“. Żaden z obecnych żydów nie zaprotestował przeciwko słowom mowczyni, a Gorkij zawstydzony, po chwili zebrał się opuścić.

†

Wiktor Włodek,

zastępca dyrektora Zakładu sierót fundacji hr. Skarbka w Drohobyczu, zmarł 4 grudnia 1902. Pogrzeb 7 grudnia (w niedzielę).

Drohobycz, 4 grudnia 1902. 11465

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
W piątek 5 bm. po raz pierwszy: „Lekcja tańców“, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W sobotę 6 bm. po raz drugi: „Lekcja tańców“, operetka w 4 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu po zwykłych cenach dramatu. na ogólne żądanie: „Marya Stuart“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz trzeci: „Lekcja tańców“, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W poniedziałek 8 bm. o godzinie 3 1/2 popołud.: „Świat na opak“ fantastyczno-burleskowa operetka w pięciu odsłonach Krenna i Lindau, muzyka K. Kapellera.

W poniedziałek o godzinie 7 wieczór: „Zbójcy“, tragedia w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 9 bm. po cenach znizonych, na dochód „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej“: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach Her. Sudermanna, Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej.

We środę 10 bm. po raz drugi i ostatni: „Makbet“, tragedia w 5 aktach Szekspira. Ostatni i pożegnalny gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W piątek 5 grudnia: „Nadzwyczajny koncert dla dzieci“. (Początek o godz. 6. — Abonament uchylony). Program: I. 1. Fr. Słomkowski. „Wieniec melodyj polskich“. 2. Haendel. „Scena słowików“. 3. a) Gall. „Krakowiak“, b) Maszyński. „Mazur ludowy“ odśpiewa chór akademicki. — II. 1. Humperdinck. Walc z op. „Jaś i Małgosia“. 2. Ries. a) Gondoliera, b) Bouré, odegra Emcia Wolfsthalówna. III. 1. Humperdinck. „Jazda czarownicy“. 2. Clark. „Wędrowni śpiewacy“, odśpiewa chór akademicki. 3. Filenberg. „Warta idzie!“

W sobotę 6 grudnia: „Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Gemmy Bellincioni.

W niedzielę 7 bm.: „Koncert popularny“.

W poniedziałek 8 bm.: „Koncert popularny“.

We wtorek 9 bm.: „Koncert symfoniczny“ ze współudziałem Ignacego Fridmana, pianisty.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę wieczór o godzinie 7: „Wieczór śmiechu“.

W poniedziałek 8 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Na Eyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franc. Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: „Pod kolumną Zygmunta“, sztuka w 5 aktach A. Urbańskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 7 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Masterlincka.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Małżeństwo na próbkę“ K. Geró.

W poniedziałek 8 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Państwo młodzi“, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Nieboska komedia“, Zygmunta Krasińskiego.

○ **Z teatru.** Pani Helena Modrzejewska wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie, ażeby zaś umożliwić mniej zamożnej publiczności ujrzenie znakomitej artystki, daną będzie w niedzielę popołudniu „Marya Stuart“ po cenach zwykłych dramatu. We wtorek wystąpi p. Modrzejewska po raz przedostatni w „Gnieździe rodzinnem“ na dochód Towarzystwa wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej. W środę znakomita artystka pożegna się z naszą publicznością w „Makbecie“ jako Lady Makbet. — „Lekcja tańców“ grana będzie przez trzy wieczory z rządu t. j. dziś w piątek, jutro w sobotę i w niedzielę. W poniedziałek po raz pierwszy popołudniu: „Świat na opak“, a wieczorem „Zbójcy“ z p. Chmielińskim w roli Franciszka Moora. Najbliższą nowością będzie słynna sztuka francuska Henryka Bernsteina „Le detour“ w polskim przekładzie p. t. „Manowcami“ z panią Solską w głównej roli. Próby z tej nowości już się rozpoczęły. Po wystawieniu operetki Bersona „Lekcja tańców“ rozpoczną się zaraz przygotowania do wystawienia głośnej operetki wiedeńskiej Reinhardta, „Słodka dziewczyna“ z p. Kliszewską i Schuppówną w głównych rolach.

○ **Nowości wydawnicze.** Poniżej podajemy wykaz nowych wydawnictw, jakie nadesłano do naszej redakcyi, a których bliższe omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

Fr. Rawita-Gawroński: Studya i szkice historyczne. Serya I. Treść: Rzut oka na stosunki w Księstwie warszawskim. — Uposażenie rzymskokatolickiego duchowieństwa na kresach ukraińskich. — Ostatnie lata życia Sadyka Paszy. — Kartki z historii szkolnictwa pod zaborem Rosyi (gimnazjum w Niemirowie). — Rodzina Hurdów. — Uprawa wina w Polsce. — Adam Mickiewicz na Wschodzie. — Wycieczki historyczno-archeologiczne po Ukrainie. — Józef Oleszkiewicz. — Nieznane utwory Goszczyńskiego. — Liberali i polityka ze szkoły rosyjskiej. — Kilka błę-

dów w przekładzie kroniki Nestora. Lwów, księgarnia H. Altenberga, 1903.

Zgromadzenie w sprawie bezrobocia.

(Dep. własne „Słowa Polskiego“.)

Borysław, 4 grudnia.

(JK) Po rozwiązaniu wczorajszego (30 listopada), o czym doniosłem, wysłali pp. inż. Józef Lewicki, dyr. kopalni nafty Kasy oszcz., inż. St. Łukawiecki i dr. Tad. Smoluchowski — depeszę do namiestnika z prośbą o obronę przeciw nadużyciom starosty Bobrzyńskiego. Równocześnie wnieśli ci panowie podanie do starostwa o dozwolenie na wiec w Borysławiu w sprawie bezrobocia na dzień 4 bm. godzinę 2 popołudniu.

W odpowiedzi na to podanie otrzymał p. Józef Lewicki odpowiedź ze starostwa z podpisem p. Bobrzyńskiego: „Nie przyjmuję doniesienia do wiadomości i zakazuje odbicia tego wiece z powodu, że zawiadomienie, które miało wpłynąć najdalej o godz. 2 popoł. dnia 1 bm., wpłynęło o godz. 6 — a przeto spóźnione do wiadomości przyjęte być nie może“.

Wobec tego dowcipnego zarządzenia postanowiono zwołać na zasadzie § 2 ust. z d. 13 listopada 1867 r. dz. u. p. nr. 135 zgromadzenie z porządkiem dziennym: I. Przesilenie naftowe. II. Biuro pośrednicząca pracy i III. Wysłanie delegacji do namiestnictwa.

Dziś o godzinie trzeciej mała restauracja była przepełniona. P. Hartleb otworzył zgromadzenie, które na przewodniczącego wybrało dra Smoluchowskiego, na zastępcę inż. Wacława Wolskiego, na sekretarzy pp. Szmindę i Hartleba.

Głos zabrał inż. Pierściński. Ponieważ lada chwila może się zjawić przedstawiciel rządu i rozwiązać zgromadzenie, przeto stawiam wniosek, aby przedewszystkiem odczytano rezolucję — (tę samą, która już została przyjęta przez wiec Schodnicki). Głosowano nad jej przyjęciem, a dopiero potem rozwinęto dyskusję.

Wniosek został przyjęty i rezolucja odczytana. Ponadto trzy inne wnioski następujące:

II. Wiec uchwała wysłać deputację do namiestnika i marszałka krajowego z prośbą:

a) o poparcie u sfer miarodajnych postulatów wyrażonych w rezolucji pierwszej;

b) o pomoc materialną dla robotników, pozostających bez pracy w Borysławiu, Schodnicy, Mraźnicy i Uryczu;

c) o zaniechanie represalii (wojsko i szpaśnictwo).

Wniosek III.: Zgromadzenie uchwała, aby prezydium wysłało prośbę do właścicieli kopalń o pozostawienie mieszkani, światła i opału robotnikom wydalonym z powodu braku pracy.

Wniosek IV.: Zgromadzenie uchwała polecić prezydium rozpocząć akcję celem powołania do życia biura pracy na wzór istniejącego we Lwowie.

Przewodniczący dr. Smoluchowski otwiera nad przedłożonymi wnioskami dyskusję.

Inż. Wacław Wolski: Wyrażenia użyte w rezolucji, aby rezolucję posłać na ręce posłów opozycyjnych. Niechaj zgromadzenie zdecyduje kogo należy uważać za posłów opozycyjnych.

P. Witold Reger z Przemysła — w bardzo gwałtownej przemowie, skierowanej przeciw Kołu polskiemu wzywa zgromadzenie do przestania rezolucji na ręce posłów opozycyjnych polskiej i ruskiej narodowości. Jednak nie na ręce moskalofilijskich posłów ruskich, gdyż są oni takimi samymi wrogami polskich robotników jak członkowie Koła polskiego.

Zgromadzenie uchwała brzmienie rezolucji pierwszej (schodnickiej) z tem, aby posłać ją na ręce polskich posłów opozycyjnych i ruskich narodowców, lecz nie moskalofilów.

W dyskusji nad następnymi wnioskami zabiera głos p. Szmindę, prezes stowarzyszenia „Górnik“. Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie w namietnej dyskusji wniosek, aby wysłać do namiestnika i marszałka krajowego delegację, złożoną z czterech członków. Są to pp.: Szmindę Jan, Błaszcz Franciszek, Rychlicki Julian.

Wyjazd ma nastąpić w najbliższym czasie, skoro tylko zebrane zostaną środki na podróż dla delegatów.

Inne wnioski zostają po dłuższej dyskusji przyjęte.

Na końcu, po wycozpaniu porządku dziennego zabiera głos inż. Wacław Wolski i imieniem swoim i mniejszości zakłada *votum separatum* przeciw uchwale dotyczącej wysłania rezolucji jedynie na ręce polskiej narodowo-ruskiej opozycji. Mowca zaznacza, że daleko racjonalniej byłoby wysłać tę rezolucję na ręce wszystkich posłów polskich nie jako członków Koła, lecz jako przedstawicieli narodu polskiego.

Po odpowiedzi p. Regera zgromadzenie przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. Wolskiego.

O godzinie 5-tej przewodniczący zamyka madzenie.

Komunikat posłów niem. z Czech.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń. (T. B. k.) Wydano następujący komunikat: Niemiecy posłowie z Czech, należący do stronnictw niemiecko-postępowego, ludowego, agrarnego, jako też wiernokonstytucyjnej szlachty, wobec trudnego położenia, w jakim się znajduje parlament, zeszli się, aby obmyśleć sposób uruchomienia parlamentu. Nie mogąc całego kompleksu kwestyi czesko-niemieckich załatwić, posłowie niemieccy z Czech wyjeżdżają pierwszą grupę tych kwestyi, tj. sprawę uporządkowania stosunków w dziedzinie języka urzędowego wewnętrznego i zewnętrznego, zarówno przy władzach państwowych, jak i autonomicznych. Ważną część pracy przedwstępnej została już dokonana przez udane niemal porozumienie nad projektem ustawy w sprawie języka przy władzach autonomicznych w Czechach. Przez odgraniczenie okręgów czysto niemieckich i czysto czeskich, jako też przez wznowienie dawniej już poruszonej myśli utworzenia państwowych i autonomicznych władz obwodowych (*Kreisbehörden*), ma być umożliwione uregulowanie stosunków językowych, odpowiadające potrzebom i słusności. Przy dobrej woli i przy wystrzeganiu się przesady rzecz ta może być w krótkim czasie wykonana.

Należałoby więc przystąpić do utworzenia rządów obwodowych (*Kreisregierungen*), którym powinno się przyznać część kompetencji namiestnictwa, a któreby tworzyły pośrednią instancję między starostwami a namiestnictwem, względnie między starostwami a ministerstwami. Prócz tego należałoby utworzyć reprezentacje obwodowe, a równocześnie znieść reprezentacje powiatowe. Reprezentacje obwodowe oraz Wydziały obwodowe powinny otrzymać część kompetencji Sejmu i Wydziału krajowego. W szczególności należeć ma do nich całe szkolnictwo ludowe, urzędnictwo humanitarne i niektóre inne sprawy.

Między rządami obwodowymi a autonomicznymi reprezentacjami obwodowymi powinien istnieć organiczny związek, głównie przez to, że pewne sprawy mają być załatwiane na wspólnych posiedzeniach Rad obwodowych (*Kreisräthe*) i Wydziałów obwodowych (*Kreisausschüsse*) z organami rządu obwodowego, przez co usunięto by wpływ dualistycznej administracji.

Wyznaczenie granic tych obwodów ma dlatego nastąpić według rozgraniczenia na podstawie narodowości, ażeby o ile możności jak najmniej było obwodów pod względem narodowym mieszanych. Gdzie jednak to nie da się uniknąć, tam istnienie jednego lub więcej terytoriów pod względem językowym mieszanych w jednym obwodzie nie nadaje jeszcze temu obwodowi charakteru obwodu mieszanego, jeżeli niema w tym obwodzie pewnego, ściśle oznaczonego procentu ludności innojęzycznej.

Tak samo nie przedstawi żadnych trudności odgraniczenie obwodów sądowych również według tej samej zasady.

Utworzenie rządów obwodowych uważa się za pierwszy krok i wzór, ażeby w ten sam sposób zorganizować administrację skarbową i pocztową a w dalszym ciągu wszystkie inne władze krajowe w myśl zasady rozdziału według terytoriów językowych, to jest według żądania, przy którym Niemcy w Czechach ciągle obstają.

Uregulowanie kwestyi językowej przy władzach państwowych obejmuje problemata urzędowego języka wewnętrznego i zewnętrznego. Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień, oświadczają niemieccy posłowie z Czech także przy tej sposobności, że dalej obstają przy żądaniu ustawowego unormowania niemieckiego języka państwowego lub pośredniczącego.

Otóż co się tyczy t. zw. języka wewnętrznego w urzędach, to pozostaje on w ścisłym związku z kwestją języka państwowego. Rozwiązanie tej kwestyi w ogólnej formie miałyby naturalnie ten skutek, że musiano by wytoczyć całą kwestję języka państwowego, która atoli nie może być załatwiona li tylko między posłami czeskimi a niemieckimi, gdyż jest ważnym postulatem państwowym i nie należy do zakresu rokowań wyłącznie niemiecko-czeskich. Dlatego też kwestya języka czeskiego w wewnętrznym urzędowaniu może być załatwiona tylko konkretnie i ściśle w ramach potrzeb lokalnych.

Wypadki, w których czeski język może być dopuszczony w czysto czeskich terytoriach w wewnętrznym urzędowaniu władz ze względu na uproszczenie administracji, muszą być wyraźnie wyliczone. Równocześnie miano by oczywiście oznaczyć, że we wszystkich innych wypadkach, oprócz wyliczonych, język niemiecki ma być wyłącznie używany.

Co się tyczy zewnętrznego języka urzędowego, to można się zgodzić na to, aby w całych Czechach przyjmowano podania w obu językach krajowych, pod warunkiem, że przez to nie będzie kępowane urzędowanie władz jednojęzycznych w ich urzędowym języku.

W ścisłym związku z tą reformą administracji pozostaje także kwestya urzędnicza, na którą posłowie niemieccy z Czech kładą bardzo wielką wagę. Po przeprowadzeniu rozgraniczenia okręgów narodowych należy przy mianowaniu urzędników i sług państwowych w sądach i innych władzach trzymać się

zasady, że tylko tacy urzędnicy i słudzy mogą być mianowani, którzy w ostatnim spisie ludności przynależą do tego języka ojczystego, który jest językiem tych władz.

W mieście Pradze i przedmieściach, jakoteż w obszarze, który uznany będzie za mieszany pod względem językowym, mają oba języki krajowe równe znaczenie, a urzędnicy, mający być mianowani dla tych okręgów, powinni władać obu językami krajowymi.

Do władz mogą być wnoszone podania także w języku, który nie jest ich językiem urzędowym. W takim razie biura tłumaczeń przy sądach obwodowych mają umożliwić dalsze urzędowe traktowanie tych podań.

Dalsze grupy kwestyj czesko-niemieckich w Czechach, mających być niezwłocznie załatwionymi, będą tworzyły: szkoły mniejszości, językowy rozdział Izby handlowych, reforma wyborcza i kurje wyborcze. Jak jednakowoż nie jest możliwym rozwiązanie w sposób naturalny i słuszny kwestyi językowej w Czechach bez reformy administracyjnej, tak też niepodobna zmienić ordynacyi wyborczej do Sejmu bez równoczesnego zreformowania kurji wyborczych, gdyż między obu kwestyami istnieje ścisły związek.

W pierwszym więc rządzie ma być wydana ustawa państwową o utworzeniu rządów obwodowych w Czechach, jakoteż ma zapaść uchwała Sejmu czeskiego o odgraniczeniu narodowym i o wydaniu ustawy krajowej w sprawie utworzenia reprezentacji obwodowych. Pierwsza ustawa miałaby ustanowić kompetencję i organizację rządów obwodowych i w osobnym rozdziale uregulować w nich kwestję językową. Ustawa krajowa miałaby ustanowić kompetencję i organizację reprezentacji obwodowych, a w rzeczywistości także zawierać ordynację wyborczą do reprezentacji obwodowych.

Dla obu ustaw ma być utworzone *jointim* t. j. ma być postanowione, że obie ustawy wchodzą w życie równocześnie.

Wkońcu podnosi się raz jeszcze, że celem tego elaboratu jest stworzenie podstawy do rokowań dla zawarcia obowiązujących umów i sprowadzenia sytuacji politycznej, któraby umożliwiła załatwienie pilnych a dawno zalegających zadań. Idzie tu o pierwszy krok do nowego trwałego porządku prawnego, który ma powstać przez ustanowienie oddzielnych zakresów działania obu narodowości i ma umożliwić swobodny rozwój obu narodów. Nie idzie o to, aby to lub owo przedłożenie rządowe mogło w parlamencie dojść do pierwszego czytania, lecz o to, aby przez powstrzymanie walki na całej linii sporu językowego czesko-niemieckiego, zrobić miejsce dla kwestyj żywotnych państwa. Rokowania w sprawie tych podstaw będą miały tylko wówczas widoki powodzenia, jeżeli usunięte będzie dotychczasowe unieruchomienie parlamentu, jeżeli rząd jak najrychlej przedłoży parlamentowi owe wielkie przedłożenia ekonomiczne, które mają największe znaczenie dla państwa i dla wszystkich klas produkujących i jeżeli parlament te przedłożenia natychmiast weźmie pod obrady.

Burze w parlamencie niemieckim.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Berlin, 4 grudnia. (T. B. k.) Wczoraj na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszło znowu do burzliwych scen. Między innymi wciągu dyskusji, kiedy przewodniczący hr. Stolberg oświadczył, że jeden z wniosków opozycyjnych uważa za niedopuszczalny, socjalni demokraci, a między innymi przedewszystkiem deputowani Stadthagen i Singer zażądali wśród wielkiego wzburzenia głosu w kwestyi formalnej.

Dep. Singer biegnie na schody do stołu prezydenta, żywo gestykulując — kilku posłów z większości woła kilkakrotnie: precz ze schodów. Wiceprezydent hr. Stolberg dzwoni i woła do Singera: jeśli pan natychmiast nie zejdziesz ze schodów, przywołam pana do porządku. Singer nie opuszcza schodów, lecz stara się hr. Stolberga przekrzyknąć, poczem go hr. Stolberg wzywa po raz drugi do porządku. Wielka wrzawa wśród socjalistów.

Tymczasem dep. Spalm, który właśnie głos otrzymał, stojąc na trybunie usiłuje przemówić, ale się mu to nie udaje, z powodu wielkiego hałasu, panującego w sali. Widać tylko, iż dep. Spalm porusza ustami, ale z mowy nie słychać ani słowa: zdaje się, że dep. Spalm przemawia przeciw dopuszczalności wniosku dep. Roesickego. Socjalni demokraci ciągle hałasują i żądają ustawicznie głosu w kwestyi formalnej. Wśród wrzawy ciągle słychać słowa: reguła.

Hr. Stolberg wzburzony rozprawia się ze stojącym na schodkach Singerem i ciągle dzwoni, chcąc posła przywołać do spokoju, ale tak głos jego jak i głos dzwonka ginie w ogólnym tumultcie. Wrzawa trwa ciągle.

Dep. Spahn widząc, że niemożliwym jest przemawiać, opuszcza trybunę. W końcu hr. Stolberg potrafił uzyskać chwilę posłuchu, podczas której oświadcza, iż na mocy postanowienia regulaminu wyklucza dep. Singera z posiedzenia. Długotrwałe oklaski na prawicy, wielki hałas u socjalnych demokratów. Singer stoi dalej na schodach i oświadcza, że nie ustąpi. Wrzawa rośnie z każdą chwilą tak, że wiceprezydent hr. Stolberg odracza na pół godziny posiedzenie.

Podczas przerwy socjalni demokracji, a w pierwszym rzędzie Singer i Stadthagen, oraz niektórzy członkowie prawicy, stanawszy przed stołem prezydenta, żywo rozmawiają z hr. Stolbergiem.

Gdy po przerwie hr. Stolberg otworzył posiedzenie, dep. Singer pomimo wykluczenia pozostał na swem miejscu. Ujrawszy to zabiera głos hr. Stolberg i oświadcza, iż obstaje przy wykluczeniu Singera z posiedzenia i stwierdza z ubolewaniem, iż pomimo tego zarządzenia poseł ten znajduje się w sali, chociaż nie jest uprawnionym do brania udziału w obradach na tem posiedzeniu. (Żywe oklaski wśród większości, wrzawa u socjalnych demokratów).

Nastąpił dwugodzinny referat dep. Gottheima, podczas którego Izba prawie zupełnie opustoszała. Po załatwieniu jeszcze kilku wniosków opozycyjnych, przewodniczący przerwał o godzinie 5 posiedzenie na 2 godziny.

Podczas dalszej dyskusji powtórzyły się, choć mniej gwałtowne, zajścia. I tak wicepr. Stolberg uważając, że socjalista Wurm odbiega od rzeczy, wzywa go trzykrotnie, aby przemawiał do rzeczy, a w końcu, wśród wielkiej wrzawy, apeluje do Izby aby odebrała głos p. Wurmowi. Izba to uchwała. Przychodzi do ostrej sprzeczki między socjalistą Stadthagenem a wicepr. Stolbergiem. Stadthagen zarzuca Stolbergowi, że jest narzędziem większości, za co wśród wielkiej wrzawy otrzymuje kilka upomnień.

Podczas innej znów sprzeczki Bebel został kilka razy przywołany do porządku.

O godz. 11:30 zamknięto posiedzenie. Następane dziś o dziesiątej przed południem.

Berlin. (Bk) Wskutek przeciążenia biura parlamentarnego z powodu obstrukcji przyjęto 12 nowych stenografów, kilku sekretarzy i 14 urzędników.

Berlin. (T. B. k.) Tematem obrad 27 robotniczych zgromadzeń wczorajszych było: „Rewolucya w parlamencie“. Przebieg był spokojny, tylko jedno zgromadzenie rozwiązano.

Berlin. (T. B. k.) *Local Anzeiger* donosi, że przywódca konserwatystów Lewetzw razony został atakiem apoplektycznym.

Berlin. (T. B. k.) *Tageszeitung* donosi, że stronnictwa większości wniosły o przyznanie prezydentowi Izby decyzji co do udzielania lub ni udzielenia głosu do regulaminu. Dłużej, niż 5 minut nie wolnoby posłowi do regulaminu przemawiać.

Sytuacja.

(Dep. „Sł. Polskiego“).

Wiedeń. (T. w.) Obrady w klubach niemieckich trwały do późnego wieczora. Posłowie niem. Morawy i Śląska zaprotestowali przeciw zastosowaniu propozycji niem. także do tych krajów. W tem trudność sprawy, gdyż Czesi nie zgodzą się na to wyłączenie.

Czesi ogłaszają komunikat, iż przed załatwieniem sprawy wewnętrznego języka czeskiego nie zaniechają obecnego stanowiska, a elaborat niemiecki uważają jedynie za manewr taktyczny.

Wiedeń. (Tel. w.) W gmachu parlamentu ruch dziś panuje niezwykły, tak, jakgdyby się miało odbyć bardzo ważne posiedzenie. Powodem tego ruchu są obrady nad elaboratem niemieckim. Komisya parlamentarna klubu czeskiego obraduje już od g. 9 rano nad elaboratem niemieckim. Wogóle powie dzieć można, że wrażenie, jakie ten elaborat wywarł, nie jest najgorsze. Czesi ze swojej strony określają postanowienia elaboratu jako „zupełnie niezadowolające“, jednakże przyjąć to należy *cum grano salis* i zdaje się być rzeczą prawie pewną, że elaborat ten przez Czechów nie zostanie odrzucony *a limine*.

Czesi na elaborat niemiecki odpowiedzą najprawdopodobniej ze swojej strony pisemnem oświadczeniem. Nastąpi to jednak dopiero za kilka dni ponieważ posiedzenie pełnego klubu młodoczeskiego odbędzie się dopiero we wtorek. Dla tej sprawy zvolane zostanie prawdopodobnie do Pragi posiedzenie całego komitetu wykonawczego młodoczeskiego do którego należą także posłowie młodoczesy do Sejmu. Głównym punktem spornym będzie postanowienie zawarte w elaboracie, że w okręgach czysto narodowych tj. czysto niemieckich lub czysto czeskich mogą być dopuszczeni tylko tacy urzędnicy, którzy przy ostatnim spisie ludności zapisali się jako Czesi lub Niemcy.

Wprawdzie postanowienie mogłoby wyjść na korzyść także i Czechów, jednakże stosunki faktyczne są tego rodzaju, że Czesi mają wielki nadmiar urzędników.

Wiedeń. (Tel. w.) W tej chwili zgromadzili się na naradę posłowie do parlamentu z Moraw i Śląska. Narady mają się odbyć wspólnie z przedstawicielami innych klubów niemieckich. Posłowie niemieccy z Moraw i Śląska mają zaprotestować przeciw temu, aby postanowienia elaboratu miały być stosowane także na Morawach i Śląsku, a postanowienie swoje motywują odmiennymi stosunkami w tych krajach.

Zachowanie posłów niemieckich z Moraw i Śląska działa tylko komicznie, gdyż to co Niemcy uważają za dobre, wskazane, słuszne i sprawiedliwe dla Czech wywołuje protest u posłów niemieckich z Moraw i Śląska, gdzie stosunek ludności słowiańskiej

do niemieckiej jest daleko niekorzystniejszy dla Niemców, aniżeli w Czechach.

Wiedeń. (T. w.) W tej chwili konferuje dr. Pacak z hr. Wojciechem Dzieduszyckim w sprawie elaboratu niemieckiego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 grudnia.

Mianowania.

Wiedeń. (T. B. k.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował prywatnego docenta na uniwersytecie w Petersburgu Jana Łosia nadzwyczajnym profesorem filologii słowiańskiej na uniwersytecie krakowskim.

Nowa defraudacja w Czechach.

Praga. (Tel. w.) W Libawie (powiatu Jiczynskiego) odkryto podczas rewizji w tamtejszej kasie zaliczkowej deficyt w kwocie 120.000 kor. Z tego powodu tłumy ludzi zaniepokojonych o swoje oszczędności cisną się do kasy. Dotychczas przedsięwzięto kilka aresztowań.

Demonstracje na technice czeskiej w Pradze.

Praga. (T. B. k.) Z powodu demonstracji studentów na czeskiej politechnice, rektorat zawiesił wykłady prof. Wawra z mechanicznej technologii aż do dalszego zarządzenia.

Katastrofa kolejowa.

Pilzno. (T. B. k.) Na linii kolejowej Wiedeń-Cheb, na stacyi Blowitz, z powodu mylnej sygnalizacji zdarzyły się wczoraj dwa pociągi towarowe. Obaj prowadzący pociągi są ciężko ranni. Lokomotywa i 11 wagonów jest uszkodzonych.

Tragiczny wypadek.

Wiedeń. (T. w.) Na łące przy strzelnicy wojskowej nad Dunajem koło Wiednia zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Oddział bośniackiego pułku piechoty nr. 4, pod dowództwem kapitana Eugeniusza Klemencica udał się tam aby ściąć kilka drzew. Podczas ścinania jednego z nich, odłam drzewa o znacznej grubości spadł na stojącego obok kapitana Klemencica i zabił go na miejscu.

Cesarz Wilhelm chory.

Wrocław. (Tel. w.) Cesarz Wilhelm II, który się znajduje obecnie na polowaniu na Śląsku pruskim zachorował na zapalenie oczu.

Agitacja przeciw ustawie o rozwodach we Włoszech.

Rzym. (Tel. w.) Stronnictwo kleryczne wniosło wczoraj do parlamentu petycję, zaopatrzoną 3½ milionami podpisów przeciw projektowanej ustawie o rozwodach małżeńskich.

Przesilenie rządowe w Grecyi.

Ateny. (T. B. k.) Król polecił Delyannisowi stworzenie nowego gabinetu. Gdy Delyannis wyszedł z pałacu królewskiego, licznie zebrane przed pałacem tłumy powitały go owacyjnie. Między innymi ma wejść do gabinetu jako minister wojny generał Smoleński.

Zola w Panteonie.

Paryż. (T. B. k.) Socjalistyczni deputowani przygotowują wniosek w parlamencie, aby zwłoki Zoli były pochowane w Panteonie razem ze zwłokami Renaulta, Micheleta i Balzaca.

Wielki pożar.

Chicago. (T. B. k.) Spłonął tu hotel „Lincoln, przyczem zginęło 23 osób.

Strajki.

Marsylia. Syndykat właścicieli okrętów uczynił stajkującym propozycje w celu zakończenia strajku. Komitet strajkowy propozycje te odrzucił. Zgromadzenie delegatów robotników wyraziło rządowi z powodu wysłania wojska do Marsylii naganę i uchwaliło wystosować odezwę do korporacji robotniczych, aby się przekonać, czy robotnicy są solidarni ze strajkującymi marynarzami.

Liga przeciwpojedynkowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie ligi antypojedynkowej, w którym wzięli udział także Polacy, mianowicie: poseł Głabiński, hr. Piniński i Madeyski.

Prezesem ligi wybrano hr. Jarosława Thuna, jednym z wiceprezesów hr. Pinińskiego.

Floryanka.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na jawnem posiedzeniu dzisiejszem wybrała na 17 głosujących 15 głosami dyrektorem reprezentacyi lwowskiej p. Włodzimierza Malczewskiego.

Cukier.

Paryż. (T. B. k.) Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusję nad projektem ustawy o podatku cukrowym. Referent podniósł konieczność przystąpienia bezzwłocznie do obrad nad brukselską konwersją cukrową i oświadczył, że Francya wyrabia rocznie 1,100.000 ton cukru, a konsumuje tylko 400.000 ton. Reszta może być eksportowana tylko do Anglii, która oświadczyła, iż tylko taki cukier puści do kraju, który nie ma premij eksportowych.

Polacy w Berlinie.

Wiedeń. (Tel. w.) Z Berlina donoszą do dzienników tutejszych, że kobiety polskie w Berlinie zawiązały Towarzystwo „Sokół“. W Berlinie istnieje dotychczas 6 stowarzyszeń kobiecych polskich.

Anarchista.

Madryt. (T. B. k.) Aresztowany w Orense anarchista Pulgar został przewieziony do Madrytu. Sądzą, że ma on licznych spółników i działał z ich polecenia.

Stojałowczycy.

Kraków. (T. pryw.) Dziś odbywa się w Krakowie zebranie posłów stronnictwa chrześcijańskoludowego, w którym uczestniczą ks. Stojałowski, Szajer, Bomba, Skołyśzewski i Żardecki. Obrady toczą się nad sprawą domu polskiego w Białej.

Strajk aptekarski.

Kraków. (T. pryw.) Magistrowie farmacyi w Krakowie według obecnego stanu rzeczy, rozpoczynają strajk w niedzielę 7 b. m., jeżeli do tego czasu nie przyjdzie do porozumienia, o godzinie 12 w południe w liczbie przeszło 40 zawiesić mają prace i opuścić apteki. W ostatnich dniach starał się jeden z aptekarzy krakowskich doprowadzić do porozumienia między właścicielami aptek a współpracownikami w Krakowie.

Współpracownicy zgodzili się na rokowania pod warunkiem, że ewentualne porozumienie musiałoby zatwierdzić lwowski komitet. Do Lwowa wyjechali na naradę dwaj zastępcy gremium.

Po zamknięciu numeru.

Czterogodzinne konsylium odbyło wczoraj rano przy łóżu chorej hr. Alfredowej Potockiej, radca dworu i prof. dr. Korczyński z Krakowa, a z lwowskich lekarzy brali w niem udział: radca dr. Janda, prof. dr. Ziemiński, dr. Wernicki i dr. M. Soltysik, który stałe prowadzi leczenie hr. Potockiej. Stan jej poprawił się znacznie i do kilku dni będzie zapewne mogła opuścić łóżko.

O separację odbył się dziś rano w sądzie cywilnym krajowym proces między profesorem uniwersytetu lwowskiego Książem Andrzejem Puzyrą a nieobecną we Lwowie żoną jego Janiną z Chojeckich Puzyrą. Proces ten był epilogiem całego dramatu małżeńskiego, o którym rozpisywały się obszernie dzienniki w lecie b. r. Książowa Puzyrina, narobiwszy moc długów, których spłacić nie była w stanie, gdy mąż odmówił dalszego pokrywania lekkomyślności żony, zbiegła ze Lwowa i — jak twierdzą — znajduje się dziś w Londynie — jak znów mówią lepiej trochę poinformowani — znajduje się u swojej rodziny na Wołyniu czy Ukrainie.

Prof. Puzyra wniosł pozew o separację, a w dzisiejszym procesie zastępował go prof. dr. Till, stronę przeciwną zastępował adw. dr. Aschkenazy. Ponieważ pani Puzyrowa zgodziła się na separację, przeto, na podstawie dobrowolnej, obopólnej ugody akt separacyjny został wydany. Prof. książ Puzyra w myśl ustawy ponosić winien koszta alimentacyi, pani Puzyrowa oświadczyła jednak, że korzystać będzie z przyśługujących jej praw wtedy dopiero, gdyby rodzice nie mogli jej dopomagać.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 5 grudnia. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 7'81 do 7'82, na maj-czerwiec — do —, Żyto na wiosnę 6'91 do 6'92, na maj-czerwiec 0'— do 0'—. Kukurudza na maj-czerwiec 0'— do 0'—, Owies na wiosnę 6'69 do 6'80, Rzepak na styczeń-luty 0'— do 0'—, na sierpień-wrzesień 0'— do 0'—.

Pszonica i żyto silnie, reszta spokojnie.

Mróz.

Budapeszt, 5 grudnia. Pszonica na kwiecień od 7'66 do 7'67, Żyto na kwiecień 6'66 do 6'67, Owies na kwiecień 6'81 do 6'82, Kukurudza na maj od 5'76 do 5'77, Rzepak na sierpień od 11'40 do 12'00.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ogromna a.

Uspokojenie spokojne.

Mróz.

NADESZANE.

Rubryka „NADESZANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. ROICKI

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; *krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie.* (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 p. południu, przy ul. Zimorowicza 1, 5 10994

Dr. Zofia Moraczewska 9178

po powrocie z Francensbaudu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 10:37 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Dr. Mintz, dentysta

ordynuje **Akademicka 3.** Szczęki na złocie, w kauczuku i bez płyty. Plomby porcelanowe. (0906

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 3 grudnia.

Ponieważ w układach między stronnictwami parlamentarnymi nie widać postępu dodatniego, nie może spekulacja porzucić stanowiska wyczekującego i nie może zdobyć się na akcję o szerszym zakresie, że dotąd nikt nie jest w stanie powiedzieć czy układy te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Na razie ma spekulacja o tym wyobrażenie mniej dodatnie, biorąc jednak na uwagę zupełnie normalny przebieg ostatnich posiedzeń Izby posłów nie traci jeszcze nadziei na możliwość korzystnego wyniku. Położenie tutejszego targu stało się przeto zupełnie zawisłym od sytuacji politycznej, co wskazuje wprawdzie na znaczne osłabienie samoistnego stanowiska targowego, nie jest jednak jeszcze największym złem jeśli się zważy, że i na innych targach giełdowych panuje obecnie niezwykła bezczynność. W Berlinie np. nie zdołano wczoraj w najbardziej targowanym efekcie jakim są kredyty austriackie, zanotować ani jednego zamknięcia a tak samo i w całym szeregu innych efektów.

Tutaj były obroty również minimalne, ale nie natrafiały na tak rażący brak odbiorców, wyjąwszy chyba akcyj kolei północnej cesarza Ferdynanda, których trudno pozbyć wobec bardzo niekorzystnego oceniania szans inkameracyjnych dla akcjonariuszy. Niekorzystnie notowały również akcje żeglugi parowej na Dunaju, którym bardzo wczesne zamknięcie ruchu i niedostateczne zamagazynowanie towarów zapasowych znacznie zaszkodziło. W innych efektach zdołały się notowania utrzymać na ostatniej wysokości, poprawiły się zaś tylko te w rentach państwowych i walorach lokacyjnych, nie wykluczając priorytetów kolei południowej, w których ustaly sprzedaż na rachunek Puryża. Przy końcu nadeszły stamtąd nawet zlecenia na kupno tak samo, jak i dla walorów tureckich, które wskutek tego zdołały chwilowo notowania swe podwyższyć, prawdopodobnie, jak zawsze dotąd, tylko na krótką metę.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 grudnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.70 do 7.90. Pszenica nowa od 7.50 do 7.75. Żyto gotowe od 6.50 do 6.70. Żyto mater od 6.40 do 6.50. Owies obrotowy gotowy od 6.20 do 6.30. Owies obrotowy na termin od 5.80 do 6.—. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.75. Rzepak nowy 9.50 do 9.75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.25 do 6.75. Groch do gotowania 7.50 do 19.—. Wyka 5.75 do 6.25. Bobik 5.50 do 5.75. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudzka nowa 6.25 do 6.30. Kukur. stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 50.— do 72.—. Koniczyna biała od 75.— do 110.—. Koniczyna szwedzka 65.— do 90.—. Tymotka 26.— do 30.—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15.50 do 15.75. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8.10 do 8.25. Uspობienie co do pszenicy i żyta zwykłego, co do innych produktów niezmiennie dobra. W koniczynach, gatunki pierwszej jakości poszukiwane. Co do spirytusu tendencja zniżkowa.

= Z poczty. Z dniem 1 grudnia b. r. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Andrychowie tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego (z wyjątkiem niedziel) dla miejscowości: Roczniny, Brzezinka, Targanica u. Sulkowice; przy urzędzie pocztowym w Leńczach tygodniowo sześciorazową służbę listonosza miejskiego (niedziele stanowią wyjątek) dla miejscowości Zarzecze wielkie, Zarzecze małe i Podolany.

= Kasa oszczędności miasta Tarnopola:
ruch wkładek w listopadzie 1902 r. był następujący:
Stan wkładek 4% z d. 31 październ. k. 5,262.152.77
W listopadzie włożono k. 284.025.11
Razem k. 5,546.177.88
W listopadzie zwrócono k. 335,019.72
Stan z dniem 30 listopada k. 5,211.158.16
Książeczek w obiegu było 7887 sztuk.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 listopada 1902:

Banknoty w obiegu 1,572,843,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem (+ 32,563,000); rezerwa kruszcowa 1,471,457,000 (+ 6,639,000); portfel wekslowy 288,047,000 (+ 14,068,000); lombard papierów 45,423,000 (— 15,000); banknoty wolne od podatków 293,517,000. (— 25,849,000).

Nowe budowle i materiały budowy.

Aż do połowy XIX. stulecia stosowano w budowlach przeważnie drzewo i kamień, dopiero w drugiej połowie aż po dzisiejsze czasy nabrały doraźniejszego znaczenia w budownictwie i różnorodnych konstrukcjach budowlanych żelazo i beton.

Cenne właściwości betonu wysunęły ten materiał na pierwszy plan, a choć znany on już był za czasów rzymskich, to z dążeń w czasach obecnych, gdy zbadano dokładnie własności i strukturę betonu, gdy nauczono się doskonałego sporządzenia tegoż, nabrał beton wielkiego znaczenia w budownictwie współczesnym.

Dobry beton wymaga materiałów bez zarzutu, doskonałego cementu, czystego piasku i żwiru.

Kraj nasz, obfitujący w znakomite pokłady marglu, służącego do produkcji wybornych Portland-cementów, ma wszelkie warunki rozwoju w zastosowaniu konstrukcji betonowych.

Beton jest przedewszystkiem ogniotrwałym; konstrukcje żelazne w razie ognia rozszerzają się, gną, pękają — słupy mogą się usunąć i wszystko, co dźwigają może runąć łatwo, gdy jednak żelazo otoczymy zupełnie betonem, wtedy wytrzymałe jest i na wszelkie gorąco, jakoteż i nagłe skropienie wodą. Cementowo-żelazne konstrukcje rozpowszechniły się nader szybko, a głównie stosowane są systemy Monier'a i Henneliqua (beton z wkładkami żelaznymi). Monier Jean był ogrodnikiem w Paryżu, ustawianie wazonów o rozmiarach przekraczających zwykle wielkości sprawiało wiele niedogodności — wpadł więc na pomysł następujący:

Siatki druciane, splecione w formie wazonów pokrył zewnątrz i wewnątrz zaprawę cementową i przekonał się, że wazony takie były niezwykle trwałe i wytrzymałe.

Wszedł następnie w porozumienie z inżynierami i kapitalistami, propagując myśl użycia takich

konstrukcyj do budowli. W krótkim czasie stropy w budynkach mieszkalnych systemu Manier, dachy, mosty systemu Manier rozpowszechniły się wszędzie.

Okazało się, że są nietylko wytrzymałe, trwałe, dają zupełne bezpieczeństwo ogniowe, ale zniosą także wstrząśnienia i wielkie obciążenia, dalej są tańsze i umożliwiają znaczną oszczędność materiału.

Wynalazcy rzucili się na to pole, obmyślając nowe sposoby wiązania betonu z żelazem, powstały różnorodne systemy armowanych dźwigarów betonowych, wśród których najpierwsze miejsce zajął system Henneliqua.

Nietylko stropy, ale wszystkie ściany, powalysłupy wykonuje się z betonu, nakładanego na siatkę odpowiednio ułożonych lub zawieszonych sztab żelaznych; w ciągu ostatnich ośmiu lat wykonano w Austrii konstrukcje betonowych Henneliqua (stropy, dachy, studnie, mosty itd.) za okragło 85 milionów franków.

Przeważnie stosowano beton taki do dźwigarów mostowych, do słupów, do fabryk, na stropy (bardzo higieniczne — nie dopuszczają ani wilgoci ani robactwa) schody; pod fundamenta maszyn itp.

Mosty, wymagające dźwigarów żelaznych — wysuszone systemem Henneliqua z dźwigarami betonowymi, są o wiele tańsze i pewniejsze — żelazo w betonie nie rdzewieje.

Mosty takie wprowadza Wydział krajowy na drogach krajowych i nie ma wątpliwości, że po poznaniu zalet konstrukcji betonowych — będą one stosowane w coraz szerszym zakresie.

Znaczenie dla nas ma ta sprawa i z tego względu, że sztaby żelazne potrzebne do wzmocnienia, nie wymagają wcale skomplikowanej pracy. Kowal może je wykuć; a beton, cement, znajduje się u nas pod dostatkiem.

Z chwilą realizacji kanału Kraków-Lwów: sprawa cementu i konstrukcji betonowych stanie się jeszcze bardziej aktualną dla rozwoju naszego przemysłu — warto więc w czas zwrócić na to uwagę.

Kącik humorystyczny.

Wytłumaczyć.

Syn: Ojciec, dlaczego palmy mają liście tak wysoko umieszczone?

Ojciec: Żeby żyrafom było wygodnie je skubać.

Syn: A dlaczego żyrafy mają takie długie szyje?

Ojciec: Żeby mogły się żywić liśćmi palm.

Restaurator: Panu się wydaje to wino fałszowane?

Gość: O! wcale nie. Takiego kwasu niktby nie potrafił sfabrykować.

Z deszczu pod rynnę.

...Z moją żoną mam prawdziwe utrapienie, taka jest bojaźliwa. Przedtem za lada szelestem budziła mnie w nocy, myśląc, że nas złodzieje napadli, a teraz, ponieważ jej powiedziałem, że złodzieje nigdy nie robią hałasu, budzi mnie, jak jest zupełnie cicho.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Tej nocy, choć się położyłem, zasnąć nijak nie mogłem. Przewracałem się na posłaniu, a w pierśiach miałem ogień, jakbym się to ja palił. Na krótko sen mnie zmorzył i wtedy ukazał mi się starszy pan, ojciec pana starosty, z twarzą groźną, z rozjarzoną sztabą żelazną w ręku, którą podniósł w górę, jakby mnie chciał nią zmiażdżyć. Gdy się ocknałem z przykrego snu, poczułem, że zamierzam spełnić zły uczynek. Wstałem zatem i pospieszyłem wstrzymać mojego współnika. Ale już było za późno; widać płomień dachu gorzał, że zdało mi się, jakby to były złe duchy, wyrażające mi płomienistymi oczyma.

Począłem krzyczeć, by ostrzedz wszystkich przed pożarem, który wkrótce wybuchnął z wielką siłą. Rzuciłem się sam do ratowania; spaliły się tylko obrazy pana starosty, a chociaż czułem żal i skruchę, cieszyłem się, że zniszczyły te paskustwa.

Już mi się zdawało, że robota moja skończona i nie niema więcej godnego ratunku, kiedy dowiedziałem się, że pułkownik Czernim jest w samym ogniu. Nie wiedząc, w której stronie go szukać, rzuciłem się w dom płonący. Wybiegłem po palących się schodach, weisnąłem się do pokoiów, gdzie stały mnie płomień, szedłem po rozpalonych deskach, nie zważając, że drzwi się waliły za mną, że płonące belki padały obok mnie, że iskry mnie

ranily, a płomień chwycił jako swoją zdobycz. Wreszcie posłyszałem głos jego... szczęściem miałem przy sobie klucz od korytarza, otworzyłem i uratowałem kochanego mojego pułkownika od niechybnej śmierci.

Zaraz potem wróciłem do domu. Półki niebezpieczeństwo groziło, czułem się silnym, lecz gdy przeszło, odmówiły mi nogi posłuszeństwa i musiałem się położyć.

Rany od ognia nie dadzą się już uleczyć, skończyło się ze mną. Kiedy poczułem, że śmierć mi grozi, poprosiłem o ojca Wincentego i wyświadałem się. Przeraził się ksiądz moją zbrodnią, i on dopiero otworzył mi oczy na straszny, bezbożny mój czyn. Kazał mi uczynić publiczną spowiedź i przyjąć pokutę, jaką mi nałożą ludzie. Ale niema na to czasu. Śmierć zbliża się szybko. Cała pociecha moja w tem, że przed śmiercią widzę syna mojego pana, że oko jego spoczywa na mnie bez wstępu, a usta nie przeklinają zbrodniarza.

Wojciecha głęboko wzruszyły słowa starego sługi.

— Przebaczam ci całą sercem — rzekł — gdyż zbłądziłeś nie przez złość, lecz przez zbyt przywiązania.

— Czy pan starosta mieszka teraz w dawnym zamku? — zapytał po chwili Michał nieśmiało.

— Tak, wszyscy tam mieszkamy.

— Ach dzięki Ci Boże! Teraz wrócą znowu lepsze czasy — szepnął wzruszony.

Wojciech siedział jeszcze długo przy łóżu starca, pocieszając go łagodnymi słowy. Wreszcie odszedł, przyrzekając odwiedzić go wkrótce. Nie mógł jednak dotrzymać przyrzeczenia, gdyż staruszek zmarł nad ranem.

Rozdział trzydziesty.

Nieprzewidziane nieszczęście.

Kiedy Wojciech wrócił od Michała do domu, zastał jeszcze wszystkich na nogach zaniepokojonych wielce. Zapytawszy o przyczynę, dowiedział się, że koń Leontyny wrócił sam, a jej nie mogą znaleźć nigdzie. Wojciech stanął, jak rażony gromem, słowa nie mógł wymówić. Lecz niebawem odzyskał przytomność, czując, że nie czas oddawać się boleści. Zapewniono go, iż z polecenia starosty rozjechała się służba na wsze strony, szukając śladów zaginionej. Wkrótce wrócił jeden z wysłanych, wiodąc z sobą człowieka, który opowiadał, że widział sianę jadące ku południowi w otoczeniu zbrojnych mężów; później zgłosił się jakiś włościanin, który tuż przed zachodem słońca widział Iwana, myszkujecego w okolicy; wnosił stąd Wojciech, że to sprawka majora Zeltnera, a z kierunku, w jakim podążyły sanki, doszedł do przekonania, iż za miejsce schronienia obrał sobie Galicyę.

— Ja sam jadę do Krakowa — zawołał Wojciech — zawiadomię jej brata, a wy reszta szukajcie także, nagrodzę sownie tego, kto znajdzie ślad owych sanek.

Zjawił się też i starosta.

— Otóż widzisz, pierwsze skutki powstania: mnożą się pożary, gwałty; wszyscy działają tylko według swego widzimisię i własnych namiętności, a gdzie prawo przestaje być szanowane, tam są na porządku dziennym podobne czyny.

Wojciech nie odrzekł; niewysłowiona trwoga gnała go naprzód, a zanim słońce zaszło dosiadł konia i pojechał do Krakowa, gdzie, dotarł bez przeszkody, bo kozacy, strzegący granicy, gdzieś znikli.

(C. d. n.)

To i owo.

Jak pisać do druku?

Pomimo kilkakrotnych naszych odezwo do publiczności, pomimo codziennych prawie przypomnień i próśb w „Odpowiedziach od redakcyi” otrzymujemy bezustannie listy i korespondencje pisane w ten sposób, że często zamieścić je można tylko z wielkimi trudnościami technicznymi. Postanowiliśmy więc raz jeszcze a dokładnie wyjaśnić, jak powinny być wygotowywane rękopisy, przeznaczone do druku.

Przedewszystkiem pisane powinny być wyraźnie. Nie chodzi o kaligraficzne, ozdobne pismo, ale takie, któreby zecer mógł z łatwością płynnie czytać i aby nie miał wątpliwości, co które słowo znaczy. Szczególniejszą uwagę trzeba przykładac do wyraźnego pisania nazw osób, miejscowości i do liczb.

Pisać należy w wierszach nie zanadto ze sobą ściśnionych, tak, aby w danym razie można było nawet coś pomiędzy nie wpisać, od góry rękopisu trzeba zostawić dość znaczny odstęp na konieczne, robione przez redakcyę kolorowym ołówkiem, uwagi dla drukarni.

List każdy powinien być opatrzony dokładną datą i podpisem autora. Najlepiej unikać pisania: „Stało się to a to wczoraj, onegdaj albo dzisiaj”, bo nigdy się z tego nie można dokładnie zorientować, kiedy się właściwie stało. Najlepiej podawać dokładnie dzień zdarzenia, n. p. „w piątek dnia 28 listopada”. Nazwisko autora jest konieczne dla informacyi redakcyi, która, chcąc mieć gwarancję doniesień, anonimów bezwarunkowo nie uwzględnia. Obawiać się podpisywania listów nie ma powodu: my umieszczamy korespondencje i doniesienia prawie z reguły bez podpisów, a do wymienienia nazwisk autorów nie może nas zmusić nikt, nawet sąd, jak to wyraźnie orzeczenie trybunału najwyższego postanawia, pozostawiając tę kwestyę zupełnie decyzji redakcyi. Jeżeli jednak ktoś chce mieć zupełną pewność, że jego nazwisko nie zostanie wydrukowane, może, podpisawszy się na korespondencji, dodać dopisek: „Nazwiska mojego proszę nie drukować.”

W stylizacyi korespondencji dziennikom mniej zależy na ozdobności stylu, jak na zwięzłości, jasności i dokładności. Jeżeli ktoś jest nieusposobiony lub nie ma czasu, niechaj się tem nie kłopotuje i nie zraża do napisania korespondencji, lecz opisz fakt jak najprościej, polecając redakcyi, aby sama go już sobie opracowała.

Jedną z najprzykrzejszych rzeczy dla redakcyi, zwłaszcza dla drukarni jest zapisywanie listów i korespondencji po obu stronach papieru. Dziennika bowiem niemożną robić w ten sposób, aby wszystko się naraz równocześnie składało i wszystko o oznaczonej

grdlinie skończyło, lecz przeciwnie, aby stronnicę po stronnicę wygotowywać. W ten sposób żaden artykuł, a nawet mała notatka jest składana przez jednego tylko zecera, lecz przez kilku zecerów równocześnie. W tym celu rękopisy musi się dzielić, czyli ciąć nożyczkami na kawałki, a jestto prawie niemożliwym, jeżeli papier zapisano po obu stronach, gdyż w takim razie zecer dostaje dwa, niewiązane się ze sobą kawałki, nieraz urwane w pół zdania, a nawet w pół słowa. Nawet jeśliby jeden i ten sam pracownik drukarski składał cały rękopis, to napisanie go po obu stronach sprawiłyby musiało wielkie trudności. Zecerzy bowiem, przywykły do rękopisów jednostronnych, w pośpiechu łatwo mogą opuścić to, co na odwrotnej stronie napisane, a nie łatwiejszego niż pomylić się przy odwracaniu kartki w tak subtelnej czynności, jak składanie.

Większość przykrych błędów drukarskich, opuszczeń itd. ma swoje źródło w zapisanych po obu stronach rękopisach. Są one taką plagą, każdej redakcyi, że z przyjemnością się ich pozbawia jeśli tylko może i niejedną list, niejedną korespondencję, niejedną artykuł nadesłany, lepszy od kosza redakcyjnego losby spotkał, gdyby był pisany wyraźnie i po jednej tylko stronie papieru. Dobrzeby było także gdyby nawet listy do redakcyi, nie do druku przeznaczone, pisano po jednej tylko stronie, gdyż przy porządkowaniu materiałów nakleja się razem na jedną kartkę, pisma do jednego przedmiotu należące. A więc jednym z głównych warunków pisania do druku jest pisać po jednej stronie papieru, drugą zostawiając czystą. Uważamy to jeszcze dokładniej: jeżeliby się pisało na listowym papierze lub na całych arkuszach, to trzeba zapisać tylko stronę pierwszą i trzecią, a drugą i czwartą opuścić. Można też, używając wielkich arkuszy, pisać „pagina fracta” t. j. na papierze przez pół zgiętym, jak się to dawniej robiło z podaniami. W takim razie należy zapisywać zawsze tylko prawą połowę na każdej stronie, a wtedy rękopis będzie miał także niezbędną dla druku „białą podszewkę”. Może ktoś powie, że to marnowanie papieru — ale cóż robić, szkoda stąd mniejsza niż trudność w składaniu. Zresztą oszczędnym damy radę: niech piszą na niepotrzebnych drukach blankietach itp. które mają jedną stronę tylko wydrukowaną, byle tylko papier na nie użyty był biały, dobry i nie zalewał. W takim razie zadrukowaną stronę należy wyraźnie kolorowym ołówkiem przekreślić, a kartki — jak wogóle każdy rękopis do druku — wyraźnie, w prawym rogu, u góry ponumerować.

Dałoby się jeszcze wiele napisać o duchowej stronie listów i korespondencji, nadsyłanych do redakcyi, na temat: o czym i w jaki sposób należy pisać dla dzienników, ale to zostawiamy sobie do drugiego artykułu. Teraz reasumując nasze wywody, stosujemy raz jeszcze gorącą prośbę do wszystkich

stałych i przygodnych naszych korespondentów: „Piszcie — łaskawi panowie i panie — możliwie wyraźnie i po jednej stronie papieru!”

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 grudnia b. r.

Hotel George'a. Ks. M. Jurjewicz z Rosyi, R. Müller z Wiednia, F. Lewith z Wiednia, A. Kiesler z Drohobycza, W. Minkus z Wiednia, E. Korczyński z Krakowa, R. Königsberger z Wiednia, L. Treitel z Jarosławia, Z. Pietruski z Mościsk, A. Habel z Kołomyi, M. Białobrzaska z Białowa

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 10765

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

Adwokat Dr. B. Ostaszewski

przeniósł kancelaryę do sąsiedniej realności ulica Teatralna liczbą 7.

11253 8-1

Dr. Teofil Zalewski 11833

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtań. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Dr. Józef Westreich

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kościuszki 5. 11326

ZNAK WYPALONY NA KORZU

ochrona przeciw fałszerstvom!



Mattoniego Giesshübler SZCZAWY.

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”

Sławna rosyjska



Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE

Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach do nabycia we wszystkich większych handlach. 10186

Rozpoczęła się wysyłka tegorocznego chowu 1902 Darować towaru swojego nie mogę, ale za poprzednim nadesłaniem należytości 10 pr. rabatu. Harceńskie Kanarki

prześliczne tury, flety, głos słowicy — śpiewają przy świetle jak w dzień, I gat. 8 zł. II. gatunku 6 zł. — Chowam

tylko czyste rasy i usługuję moich gości zawsze punktualnie. Przy hurtowej sprzedaży oiorę tylko mały zysk. Roczna sprzedaż: 100 sztuk w eksporcie, 1000 sztuk przez lato w Karlsbadzie, 1000 sztuk w zimą w Wiedniu, 2000 sztuk do Hamburga. — Wysyłka do Ameryki. Przyjaciel ptaków upraszam obejrzeć mój chów, 5 minut drogi od dworca w Karlsbadzie. Za żywe nadejście gwarancya. Wysyłka za zaliczką. Wymiana dow. Lna. Ponieważ od lat 40 zajmuję się chowem i eksportem kanarek, mogę je sprzedawać po cenie konkurencyjnej — A. SAUER, Karlsbad, Dwo-rzec. 11445 2

Cudem elektryczności

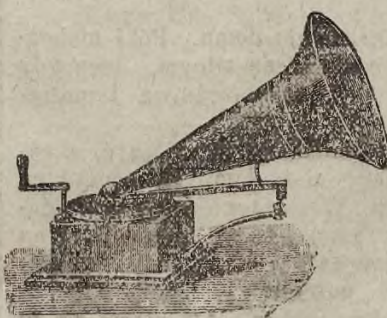


jest najtańsza i najlepsza elektryczna kieszonkowa lampa z 8-ma elementami (4 Volt). Wybuch nastąpić nie może nawet przy wyjętej lampie. Około 6,000 błysków. Pociśnięcie guzika wystarcza do wydobycia silnego światła żarowego. Praktyczne dla sportsmenów, oficerów, lekarzy, techników, myśliwych itd. Cena w elegan. wykonaniu kor. 4. — Za nadesłaniem k. 440 fran. Rix Neuheiten-Vertrieb

Na sezon

Latarki ręczne kieszonkowe składane 10514 Latarki bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty itp. — poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner we Lwowie.



Latarnie

na parafinę, naftę, oliwę i świece! Latarnie stajenne i gospodarskie bezpieczne w razie upadku.

Istnieje tylko jeden GRAMOFON!

Gramofon mówi, śmieje się i śpiewa we wszystkich językach.

Reprodukuje pierwszorzędnych artystów, jak: Demuth, Schmedes, Slezak, Naval, Schrödter, etc. 11371 6

Polskie zdjęcia: Płyty 17 1/2 cm. k. 3. — Płyty koncertowe 25 1/2 cm. k. 6. Salonowy Gramofon kor. 105. — Monarch, Gramofon k. 135, najlepsze wykonanie k. 200. — Na prowincyę wysyłka płyt do wyboru

Radiotint Helene Stepanek Wien, I. Kolowratring, 12.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

W Dzień Bożego Narodzenia

Kolędy, zebrał Franciszek Barański. — Cena kor. 2, w oprawie kor. 2-60, z przesyłką o 60 halerzy więcej.

Część I. Nuty (śpiew z akompaniamentem fortepianu w łatwym układzie) 80 stron, obejmuje muzykę do 56 melodij.

Część II. Słowa 86 stronic. — Tekst do 68 kolęd.

Spis kolęd: Anioł pasterzom mówił. — W żłobie leży. — Bóg się rodzi. — Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi. — Bóg w Trójcy świętej czynił w nlebie. — Bóg się rodzi, moc truchleje. — Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi. — Jezusa narodzonego wszyscy witajmy. — Pójdźmy wszyscy do stajenki. — W dzień Bożego Narodzenia. — Przybieżeli do Betlejem pasterze. — Zagrzmiała, grzmęła. — Gruchnęła, gruchnęła. — Północ już była, Na kopie siana. — Dnia jednego o północy. — Hola, hola, bracia mili. — Z narodzenia Pana dziś dzień wesoly. — Z dalekiego Wschodu jadą Królowie. — Hej w dzień narodzenia. — Mości gospodarzu. —

Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie. — Mędry świata Monarchowie. — Lulajże Jezuniu moja perelko. — A cóż to ja widzę Jezuniu maty. — Gdy się Chrystus rodzi. — Przybieżeli do Betlejem pasterze. — Narodził się Jezus Chrystus. — A cóż z tą dzieciną. — Narodził się w stajni. — Ach witajże pożądana. — Do Betlejem pełni radości. — Śliczna Panienska Jezusa zrodziła. — Pasterze mili. Christus, Christus natus est nobis. — Pastuszkowie ze snu powstałi. — Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni. — Nowy rok bieży. — Witajże, witaj, dziś narodzony. — Bóg się z panny narodził. — Ach ubogi w żłobie. — Dzisiaj w Betlejem. — Jezus

Malusienki. — Dziecię Bóg maleńki. — Przyskoczę ja do tej szopy z cicha. — Cztery lata zawszem pasał. — Gwiazdka złota promienista. — O gwiazdka Betlejemska. — Pasterze bieżeli. — Radujcie się bracia mili. — Witaj Synu najśliczniejszy. — Trzej królowie, monarchowie. — Anielski chór pasterzom. — A wczora, z wieczora. — Cóż to proszę za nowina. — Mizerna cicha. — Wesolą nowinę bracia słuchajcie. — W pole pasterze zaszli. — Mesyjasz przyszedł na świat prawdziwy. — O gwiazdeczko coś świeciła. — Przy onej górze. — Tryumf króla niebieskiego. — W tej kolędzie kto tam będzie. — Hola, hola, pasterze z pola. — Kaczka pstra. 8526

Drobne ogłoszenia.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.

BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, 1. 2
11303 12-3

Lecoms de correspondance commerciale française
s'adresser „Correspondance“ —
Biuro dzienników, Pasaż Hausmana.
1138 2-2

Naukę gry na fortepianie udziela Salomea Abler-Menczenica Mikulezo. Zgłoszenia od 2-4 Pasaż Hausmana l. 7. I piętro. 12406 3-1

Posady i zajęcia

Praktykant II. roku farmacji poszukuje posady na prowincji od grudnia. Zgłoszenia „Albinus“ Adm. „Słowa Polskiego“.
11278 7-5

Agronom, teoretycznie praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach gospodarstwach, człowiek w silnie wku, żonaty, obecnie lat kilka na posadzie zarządcy w większym gospodarstwie rolnem, chciałby począwszy od Nowego Roku do Maja posadę zmienić na tanyemę lub samodzielną zarząd. Na żądanie może złożyć kandydaturę. Zgłoszenia Lwów, Pensyonat Kurkowa 14. 11306 2

Ekonom, średniego wieku, bezdzietny, poszukuje posady od Nowego Roku. Adres „M. B.“ p-rest. Rudki.
11377 3-2

Nadmłynarz, kawaler poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia K. K. Adm. „Słowa“.
11403 2-2

Laborant poszukuje umieszczenia w aptece od 15 grudnia. Szymon Semeniuk, Sniok, apteka 11419 1

Magister farmacji poszukuje stałej posady lub zastępcstwa albo też zarząd. — Łaskawe oferty do „Słowa Polskiego“ „Murceli“.
11438 1

Nauczycielka języka francuskiego i rysunków ze świadectwami z Bukaresztu szuka lekcji w Zaleszczykach. S. Rosenstock w Zaleszczykach.
11419 1

Panna inteligentna, lat 18, Polka z ukończoną VIII. klasą poszukuje lekcji z całym utrzymaniem lub też posady bony do małych dzieci. Zgłoszenia poste rest. „W. W.“ Schodnica.
11408 1

Asyntent kolejowy dyrektori stanisławowskiej — żenił się. „Asyntent“ p. post. Stanisławów 11423 1

Doktor praw z jednorodną praktyką sądową i jednoznacznie adwokacką poszukuje posady konceptanta we Lwowie. Adres „X. Y.“ p-rest. Lwów.
11455 2-1

Panna władająca także językiem niemieckim, poszukuje posady za kaucją do sklepu księgarski itp. Zgłoszenia: „Zamojska“ Biuro Iwanowskiego, Lwów, Kamińskiego 1. 6.
11452 1

Posady i zajęcia

Zastępca dla Galicji poszukiwany. Większa fabryka maszyn poszukuje doświadczonego w urzędowaniu gorzeźnika i dobrze zaprowadzonego w tychże kołach zastępcę za prowizją. Oferty z podaniem referencyj pod „Maschinenfabrik“ Rudolf MOSSE Wien I. Seilerstätte 2. 11275 3-3

Urzędniczy z kaucją potrzebny do mającego się otworzyć większego przedsiębiorstwa. Wiadomość w Administr. „Słowa“.
11361 2-2

Dwór Konieuchy poczta loco poszukuje od 1 stycznia 1903 ekonom-kawalera w średnim wieku z chlubnymi referencyjami. Odpisów świadectw nie zwraca się.
11383 2-2

Adwokat Fichmann w Kosowie, poszukuje rutynowanego konceptanta. 11420 3

Posada buchaltera do interesu drzewnego we Lwowie jest natychmiast do objęcia. Wymaga się podwójnej buchalterii, znajomości języka pol., niemieckiego i piśmiennego. Pierwszeństwo mają kompetenci z tego zawodu. Oferty z podaniem warunków przyjmuje pod „1517“ biuro dzienników BUCHSTABA.
11453 3-1

Kupno i sprzedaż.

Przed nabyciem

krawatów,
bielizny męskiej — rękawiczek, oraz wszelkich nowości dla panów
proszę łaskawie oglądać kolosalny wybór nowości i najgustowniejszych krawatów, po najtańszych cenach firmy:
11206

Maison de Cravates,
EMIL HABER
Lwów, plac Halicki 1. 2.
Najgustowniejsze podarki na Mikołaja i Gwiazdkę!
Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Fortepian krótki, „Fritza“ bardzo dobry, za 250 złr. sprzedam, możebna zamiana u stroiciela Konserwatorium i teatru miejskiego. Łyczaków 1. 4. Hanak. 1158 1

Dębowa łóżka rzeźbione, naktastka, stół, fotel rozkładany, szafy sprzedam. Rynek 41, dozorca. 11457 1

Z powodu wyjazdu sprzedam fortepian Prombergera (uczni Bösendorfera), zegar kwadransowy. Oglądać od 3-5. Domsa 5, drzwi 4, bożna św. Teresy. 11450 1

Mleczarnia w Albigowej pod Łańcutem wysyła na własne zamówienie w czasie wolnym od mrozu 5 kłgr. przesyłki jabłek po 2 korony wraz z koszykiem i portyorem. 11427 4-1

Suczka, mała, żółta przybiła się można odebrać Sykstaska 26, dozorca wskaże. 11434 1

Occasion. Z masy spadkowej po hr. M. i księżnej P., są mahoniowe i inne meble, obrazy, sztychy, porcelana, szkła, brzozy, portyery i różnego tania do nabycia. Ul. Krasieckich 7. 11442 1

Meble stare mahoniowe kupię. — Administracja „Słowa Polskiego“ — „Meble“.
11443 3-1

Do sprzedania kompletny kanadyjski ryg wiertniczy (kociół i maszyna parowa) i żuraw wiertniczy z tyżkowaniem linowym w bardzo dobrym stanie.
Pośrednictwo wykluczone. Blizsza wiadomość: Towarzystwo „Pomoc Wzajemna“ w Schodnicy 11447 6-1

Swieży miód pszczołowy, prawdziwy, za co się ręczy wysyła w 5 kg blaszankach po 5 kor. 60 hal. opłatnie za zaliczką. J. Aspiz, w Mikulińcach. 11448 1

Tanio

Ubrania trwałe eleganckie, kupuje się tylko u firmy:
JÓZEF KÖRNER
we Lwowie Jagiellońska 4.

Palta zimowe od 12 zł.
Ubrania zimowe od 10 „
Ulster zimowe od 10 „
Spodnie zimowe od 3 „
11372 10-2

1000 dębów wysokopięnych do sprzedania
Zgłoszenia: Eugen. Jakubowski, Pohulanka 1. 2, Lwów.
11405 2

Dla pańienek ciepłe kataniki ostatniej mody od 12 zł. wyżej — dla chłopców ciepłe płaszczki już od 7 zł. wyżej dla dzieci ciepłe płaszczki już od 6 złr. wyżej — poleca
JÓZEF KIEBEL
Lwów, ul. Akademicka 1. 24.
Zlecenia z prowincji zaliczają odwrotnie, 10552 20

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzanach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku wyborny miód pszczołowy w 5 kilow. blaszankach za cenę 7 koron, wszystko opłatnie. — Oferuje również miody pitne odszczególnione kilkakrotnie na wystawach, a to: miód pitny malinowy, dereniowy, porzecznikowy, poziomczakowy, wiśniowy, berbereśniowy w 5 kilow. blaszankach po 6 kor. 20 haleryz wszystko opłatnie. 10410 30

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. Mussil przedtem J. Balgo we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7.
11217 20-5

Kto chce mieć na zimę dobrą ciepłą koldrę niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni kolder i materaców Józefa Schustera — Lwów, Kopernika 1. 5. Koldry atlasowe jedwabne podwójne na wełnie po złr. 14, 15, 18, 20, 22, 24, 28 do zł. 32.
11226 c ?

Miód pszczołowy (patoki) prawdziwy pod gwarancją wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobraniem pocztowym J. Menezes w Mikulińcach.
10229 50

Świeża bryndza

karpacka węgierska
1 faska 5 kg. deserow. k. 5-
1 „ 5 „ ostrej „ 3-60
1 paczka 5 kg. sera górskiego szwajcarsk. k. 6-40
1 paczka 5 kg. masła deserowego kor. 9 50
Kiefer Feliks Késmark
(Węgry). k. 711 10

Używane lando, landolet, poręczony faeton, tarantasy, saneczki, siodła damskie tania do nabycia u Stromengera — Lwów, Karola Ludwika 1. 5.
10841 10-9

Mikołaje i pierniki na czystym miodzie zdrowe dla dzieci poleca cukiernia Anieli Kurzech. Rynek. 11254 6-6

Miód kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła za zaliczką 1 koron w 5 kil. puszkach opłatnie ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 11276 10-3

Fortepian krótki, krzyżowy i pianino berlińskie sprzedam Karol Marecki, Batorego 34. —11297 1

Używy najnowszych systemów, poleca W. Łukasiewicz, Lwów, Akademicka 26.
11308 5-4

Na św. Mikołaja! — cukry deserowe pół kg. w kartonie 1 zł. — pomadki pół kg. 80 ct. — czekoladki pół kg. 1 zł. 20 ct. — herbatniki pół kg. 80 ct. — karmelki pół kg. 60 ct. — Mikołaje i różne pierniki na czystym miodzie oraz ciasta po 4 i 5 ct., poleca cukiernia Czesława Schneidra, Lwów, Batorego 1. 32 11329 2

Sanie, wózki węgierskie, faetonik używany do sprzedania. Pełczyńska 9.
11369 3-2

Interesy majątkowe

I handlowe.
Do sprzedania 270 morgów lasu szpilkowego, przeważnie smereka, cztery kilim. od stacyi kol. do wygrębu na lat osm. Szymański, Kołomyja, ul. Mnichówka 1. 52.
11446 1

Pralnia zaraz do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Blizszych informacyi udzieli portyer hotelu Belle-vue. 11454 1

Młody adwokat z majątkiem pragnie wejść w spółkę ze starszym kolegą we Lwowie. Łaskawe propozycje do 15 grudnia pod „Przyszłość“ Administracja „Słowa“.
11432 1

Restauracja wraz z pokojem do śniadań do odstąpienia lub wydzierżawienia z komfortem urządzonego za cenę przystępną. Zgłoszenia kant. r. kone. D. Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.
11426 1

Apteka korzystnie do wydzierżawienia. Informacyi udziela apteka w Podkamieniu 11330 1

Handelśniadaniowy w większym mieście na prowincji do sprzedania. Obrót roczny 80.000 koron Warunki nabywania nadzwyczaj korzystne. Zgłoszenia przyjmuje Roman Jasielski, agencja dzienników i ogłoszeń, Stanisławów.
11378 6-3

Zakład ogrodniczy na sposób zagraniczny urządzonego — składający się z kilkunastu oranżeryj centralnie opalonych z inwentarzem wraz z domem mieszkalnym, zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość Biuro ogłoszeń pasaż Hausmana. 11385 2

W Starych Brodach realność składająca się z domów mieszkal. zabudow. gospodar. z ogrodem pastwiskiem i sianożęciem wszystko w jednej całości zaraz do sprzedania. Wiadomość Żółkiewska 1. 59, Jan Czaray. 11404 5-1

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia, ulica Dąbrowskiego 1. 1a. 11375 3-3

2 pokoje kawalerskie, I. p. ul. Mochnackiego 1. 14, od 1 go Stycznia 1903 do wynajęcia. 11401 3-2

Piękne, słoneczne, frontowe mieszkanie przy ul. Akademickiej 1. 18 (3 pokoje, 1 pokój, pokój kąpielowy, kuchnia i przedpokój) od 1 lutego do wynajęcia. 11456 1

Urządnicak akad. wykstał. najmniej pokoj ładnie umeblowany z usługą, suchy, ciepły. Zgłoszenia „Fallo“ p-rest. Lwów. 11435 1

Poszukuję od 1 stycznia pokoju kawalerskiego z umeblowaniem i usługą Zgłoszenia pod „A. S.“ hotel krakowski. 11441 1

Doniesienia różno.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem *Badania mikroskopijne i endoskopiajne w godz. od 8-10 i 2-6*
7063

Stary Wohl
poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3.
8696 50-

Nieźrównanej dobroci!!!
WARSZAWSKIE
tutki cygarelowe
poleca
Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.
Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 11444

Nowość!
Emaljowane miniaturki fotograficzne, artystycznie kolorowane wedle każdej fotografii, jako wistorki, broszki, spinki, i t. p. oprawne w złocie, srebrze lub metalu, wykonuje jedynie tylko Zakład artystyczno-fotograficzny Z. Klafte na we Lwowie, Jagiellońska 11 Na żądanie wysyłam wzory. 10780 5

Wyroby z Kola Stoll'a z Pragi — Wino Elixir cesarski i granulki nadzwyczaj skuteczne środki w zaburzeniach i osłabieniu żołądka itd. Jako środki wzmacniające nerwy, dyetetyczne polecane bywają wyroby z Kola przez pierwsze powagi lekarskie. — Składy główne.
Apteka J. Wewiorski, Lwów, Halicka 5.
Droguerya i apteka Piotra Mikolascha i Sp. Lwów.
Apt. Wiszniewskiego, Kraków. 11235 15-6

Na Święta
Perfumy, Przybory toaletowe
Ozdoby i świece na drzewka
w wielkim wyborze.

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Na święta!
Zabawki dziecinne i towary galanteryjne
poleca:
na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazyn zabawek dziecinnych, ni. Hetmańska 1. 6
Mnóstwo nowości!!!
11367 2-2

Zdrowotny gorset bez brykili

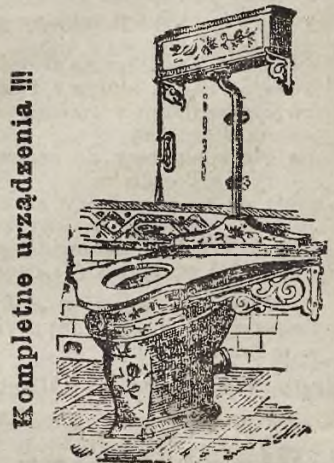


Stalki do wyjmowania, przez co gorset łatwo wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. Zupełna swoboda.

Ciągła czystość. — Skład fabryczny oryginalnych angielskich „Platinum Anti Gorset“

u Mikołaja Ludwiga
we Lwowie, Hotel Georgen
Cenniki franco. 1108 1

!!!!!!!
Skład artykułów higieny.
PARYSKICH TOWARÓW gumowych
J. REIF Specjalista,
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.
Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyła na prowincję za zaliczką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-20



gazowe, wodociągi, łaźniaki i klozety wykonują tania i starannie
10548

Schlachter i Preis
koncesyonowany Zakład Instalacyjny, Lwów, Pasaż Hausmana.

— Rok założenia 1890. —

Jedyny główny Magazyn obuwia karsbadzkiego
FIRMY:
H. TENDLER,
Lwów, Kilińskiego 1.

(naprzeciw okien kawiarni Wiedeńskiej) poleca na sezon obecny świeży, obfity zapas Obuwia dla panów, pań i dzieci, tudzież skład komis,

KALOSZY
prawdziw. petersburskich z marką trójkątną po cenach 25 pr. niższych niż fabryczne. 10374 10-2

3 Kor. 25 hal.
kosztuje ubezpieczenie losu krakowskiego przed stratą w razie wylosowania najniższą wygraną. Składający tę kwotę otrzymają w razie gdyby na los jego w styczniu padła najniższa wygrana (56 kor.) nowy los i w ten sposób żadnej nie ponieśli straty. Do ubezpieczenia wystarczy podanie numeru (wyraźne) i ubezpieczenie premii powyższej.

Polecamy losy krakowskie na spłaty po kor. 96 (24 rat po 4 k.) oraz inne losy Kalendarzyk bankowy rozsyłamy bezpłatnie

Dom bankowy 951

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7
(obok sklepu Szkołwrona).

